

Barbara Erber

Ośrodek garncarski w Chałupkach

Rocznik Muzeum Narodowego w Kielcach 13, 293-347

1984

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

BARBARA ERBER

OŚRODEK GARNCARSKI W CHAŁUPKACH

Ośrodek garncarski w Chałupkach zyskał po drugiej wojnie światowej znaczny rozgłos w wyniku działalności kilku uzdolnionych garncarzy wyrabiających zdobione naczynia oraz figurki i galanterię ceramiczną. Jest to ośrodek wiejski, istnienie którego poświadczono w XVIII wieku zdaje się sięgać swymi początkami w okres znacznie wcześniejszy. Wyrabiano tu przede wszystkim proste naczynia przydatne w gospodarstwie domowym, zaś od końca XIX wieku drugą podstawową grupę wyrobów stanowią doniczki na kwiaty. Część garncarzy współpracowała ze Spółdzielnią „Chałupnik” w Ilży, powstała w 1950 roku z inicjatywy „Cepeli”.

Często wymieniane w literaturze etnograficznej i regionalnej Chałupki nie doczekały się dotąd obszerniejszej publikacji. Praca — w syntetycznym ujęciu — przedstawia rozwój ośrodka od przełomu XIX/XX w. po osiemdziesiąte lata bieżącego stulecia. Autorka śledzi dzieje ośrodka i wymienia rody, w których garncarstwo było zawodem tradycyjnym, czyni spostrzeżenia na temat warunków materialnych garncarzy, nauki zawodu, organizacji pracy i sprzedaży wyrobów, modernizacji warsztatu. Daje zestawienie rodzajów naczyń i ich zdobnictwa oraz wytworów figuralnych i galanterii ceramicznej. Zagadnienia takie jak technologia obróbki gliny, proces toczenia naczyń, technika wypału wraz z omówieniem typu pieca garncarskiego, jako nie odbiegające od zasad ogólnie stosowanych w garncarstwie bądź znanych już z innych opracowań, zostały potraktowane mniej szczegółowo. Brak tu też rozdziału o rodzajach gliny i sposobie jej eksploatacji, o czym traktuje artykuł Eugenii i Jerzego Fijałkowskich w tym tomie „Rocznika”.

Oprócz przekazów publikowanych autorka uwzględniła dotąd nie wykorzystane źródła z XIX i XX wieku zgromadzone w wojewódzkim Archiwum Państwowym w Kielcach, materiały terenowe Pracowni Badania Polskiej Sztuki Ludowej Instytutu Sztuki PAN w Krakowie oraz materiały z własnych badań z lat 1977—1981, jak również zespoły wyrobów z Chałupiek pozyskane do zbiorów Muzeum Etnograficznego w Krakowie w 1938 r. i Muzeum Narodowego w Kielcach w latach 1949—1981. Ponadto w pracy zostały wykorzystane informacje zebrane od garncarzy w latach 1958, 1973—1975 przez znanego regionalistę Tomasza Gajdę, pochodzącego z Dębskiej Woli, wsi sąsiadującej z Chałupkami. Informacje te dotyczą rozmaitych zagadnień,

a ważną ich część stanowi kartoteka garncarzy, która po koniecznych uzupełnieniach umożliwiła sporządzenie wykazu garncarzy. Ponieważ część ksiąg parafialnych w Lisowie została zniszczona w 1945 roku w czasie działań wojennych, uchwycenie wstecz nazwisk, imion oraz dat urodzin i zgonów garncarzy najstarszego pokolenia było możliwe na podstawie przekazów ustnych żyjących potomków ich rodzin. W ten sposób udało się uchwycić trzy, a w nielicznych wypadkach cztery generacje garncarskich rodów.

Zapisane przez Tomasza Gajdę teksty opowieści i przyśpiewek charakteryzujące folklor garncarzy zostały umieszczone w aneksie. Istotna tu będzie informacja, iż prace badawcze w Chałupkach wiązały się z inicjatywą utworzenia tam stałej wystawy poświęconej miejscowemu garncarstwu i jego dziejom. Autorka wyraża Panu Tomaszowi Gajdzie gorące podziękowanie za współpracę w gromadzeniu przekazów. Wyrazy podziękowania należą się wszystkim garncarzom, którzy dzielili się swoją wiedzą o faktach związanych z garncarstwem w Chałupkach.

STAN BADAŃ

O dawności garncarstwa w Chałupkach zdają się świadczyć przypadkowe znaleziska, interpretacja których wymagałaby poświadczenia w badaniach archeologicznych¹. Za dawniejszym rodowodem Chałupek mógłby przemawiać fakt, iż Morawica, do której wieś ta w ciągu swych dziejów była przypisana, wymieniana jest przez Długosza².

Najstarszym jak dotąd publikowanym przekazem o Chałupkach jest wcale obszerna relacja niemieckiego mineraloga Filipa Carosiego, pochodząca z drugiej połowy XVIII wieku. Podaje on lokalizację wsi i jej nazwę, liczbę chat oraz informację, że zamieszkują ją sami garncarze. Carosi charakteryzuje glinę i sposób jej wydobywania, opisuje kołowrót, którym garncarze posługują się przy wyciąganiu urobku z szybu, i czyni spostrzeżenia na temat pieców garncarskich. Informuje także o budowie pieca dla powstającej manufaktury³.

W XIX-wiecznych dokumentach zgromadzonych w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Kielcach zawarte są informacje o klęskach żywiołowych, jakie wówczas nawiedzały wieś⁴, oraz zeznanie o kradzieży szkliva

¹ W 1976 r. garncarz Józef Możdżyński, kopiąc glinę na polu Józefa Ciopińskiego w odległości około 2 km na wschód od Chałupek, natrafił na dwa naczynia: ryneczkę na trzech nóżkach $\varnothing$ ca 20 cm i garnczek bez ucha o kształcie beczułkowatym $\varnothing$ ca 20 cm., wys. ca 20 cm. Naczynia były wewnątrz glazurowane. Obydwa rozpadły się wskutek uderzenia kilofem. Według opinii mgr. Zygmunta Pyżika, kierownika Działu Archeologii Muzeum Narodowego w Kielcach, ocalone fragmenty jako nieliczne i mało charakterystyczne nie dają możliwości precyzyjnego datowania. Określić je można ogólnie jako ceramikę wczesnonowożytną (XVI—XVII w.).

² Jan Długosz, *Liber Beneficiorum*, Kraków 1864, t. 2, s. 394.

³ J. Ph. Carosi, *Reisen durch verschiedene polnische Provinzen, mineralischen und andern Inhalts*, t. 1, Leipzig 1781, t. 2, Leipzig 1784.

⁴ Wojewódzkie Archiwum Państwowe (dalej WAP), Kielce, Rząd Gubernialny Radomski (dalej RGR), sygn.: 8056, 8606, 8607.

w 1823 r., interesujące z tego względu, że wymienia garncarza Ignacego Sowińskiego z Chałupek⁵. Dane archiwalne z XX wieku, dotyczące się liczby garncarzy i prób organizacji rzemiosła, opublikował Józef Grzywa⁶. Na przełomie XIX i XX wieku pewne zainteresowanie garncarstwem w Chałupkach wykazała „Gazeta Kielecka”⁷. W okresie II Rzeczypospolitej wzmianka w sprawozdaniach Kieleckiej Izby Rzemieślniczej o konieczności objęcia Chałupek zakresem działalności biura handlu tejże Izby wyczerpuje materiał publikowany⁸.

Po drugiej wojnie światowej zakres informacji o Chałupkach rozszerza się najpierw w relacjach z konkursów i wystaw⁹, następnie w wyniku badań prowadzonych tam w roku 1951 przez Pracownię Badania Polskiej Sztuki Ludowej IS PAN w Krakowie¹⁰, a w latach 1953—1954 przez studentów Katedry Etnografii Słowian Uniwersytetu Jagiellońskiego. Powstała wówczas praca magisterska znana jest dotąd ze streszczenia¹¹. Chałupki uwzględniane są w szerzej zakrojonych pracach Romana Reinfussa dotyczących garncarstwa ludowego¹² oraz typologii pieców garncarskich w Polsce¹³. Zabawki gliniane z Chałupek wymienia Tadeusz Seweryn¹⁴. W latach pięćdziesiątych Jan Aleksander Zaremba, kierownik artystyczny Spółdzielni „Chałupnik” w Ilży, scharakteryzował grupę najbardziej uzdolnionych garncarzy z Chałupek¹⁵, zaś Piotr Gan i Andrzej Wierzbowski popularyzowali sylwetki tychże garncarzy w prasie kieleckiej¹⁶, a później Marian Prokopek w wydawnictwie Jarmark

⁵ WAP, Kielce, RGR, sygn. 660.

⁶ J. Grzywa, *Oświata i kultura w powiecie kieleckim w latach 1918—1939*, Kielce 1977; Tenże, *Upowszechnienie oświaty i kultury w powiecie kieleckim w latach 1945—1973*, Kielce 1977.

⁷ „Gazeta Kielecka” 1898, nr 61, 69, 70; 1899, nr 103; 1900, nr 33.

⁸ *Sprawozdania Izby Rzemieślniczej w Kielcach za r. 1936*, Kielce 1937, s. 192.

⁹ Kazimierz Pietkiewicz, *Wystawa kielecka*, „Polska Sztuka Ludowa”, R. 3, 1949, nr 1—2, s. 58—61; W. Kolago, *Wystawa sztuki ludowej w Radomiu*, tamże, nr 9—10, s. 299—300; R. Reinfuss, *IV konkurs ceramiki ludowej w Kielcach*, tamże, R. 5, 1951, nr 4—5, s. 154—158.

¹⁰ R. Reinfuss, *Badania terenowe w regionie kielecko-sandomierskim*, „Polska Sztuka Ludowa”, R. 6, 1952, nr 1, s. 35—47; Z. B. Głowa, *Materiały do mapy ośrodków garncarskich w Polsce, cz. II. województwo kieleckie*, tamże, R. 10, 1956, nr 3, s. 190.

¹¹ J. Klimaszewska, E. Fryś, *Materiały do rzemiosła ludowego w województwie kieleckim*, „Etnografia Polska”, t. 1, 1958, s. 271—2.

¹² R. Reinfuss, *Garncarstwo ludowe*, Warszawa 1955, s. 21, 22, 27, 53, 54, 73, 81, 84.

¹³ R. Reinfuss, *Piece do wypału naczyń w polskim garncarstwie ludowym*, „Etnografia Polska”, t. 3, 1960, s. 329—350.

¹⁴ T. Seweryn, *Polskie zabawki ludowe*, Warszawa 1960, s. 100.

¹⁵ J. A. Zaremba, *Artyści ludowi z Chałupek kieleckich*, „Przemysł Ludowy” 1956, nr 3, s. 27—39.

¹⁶ P. Gan, *Kobiety też potrafią*, „Słowo Ludu” (dalej S. L.), 1964, nr 256; Tenże, *Józef Głuszek — garncarz*, S. L., 1965, nr 289; Tenże, *Stefan Sowiński — ceramik z Chałupek*, S. L., 1965, nr 291; A. Wierzbowski, *Frasobliwy*, „Przemiany”, R. 4, 1973, nr 2, s. 18.

Płocki¹⁷. W 1970 r. powstał zapis filmowy o garncarstwie w Chałupkach zrealizowany przez Państwowe Muzeum Etnograficzne w Warszawie¹⁸. Fakty o uczestniczeniu garncarzy z Chałupek w konkursach i wystawach organizowanych w Warszawie, Toruniu, Kielcach i innych miastach w latach 1949—1980 oraz o uzyskanych przez nich nagrodach znaleźć można w wydawanych okazjonalnie informatorach, katalogach bądź doniesieniach prasowych¹⁹.

UWAGI O HISTORII WSI

Chałupki leżą w województwie kieleckim w odległości 18 km na południe od Kielc, nie opodal szosy Kielce—Pińczów. Wieś należy do gminy Morawica, odległej o 5 km, skąd biegnie 14 km trakt w kierunku południowo-wschodnim do ruchliwego, często niegdyś odwiedzanego miasteczka targowego, Chmielnika. Z Chałupek trzeba dojeżdżać do tego traktu 3 km polną drogą. Gleby okoliczne są nieurodzajne, piaszczysto-kamieniste, głównie piątej i szóstej klasy. Od zachodu okracają Chałupki niewielkie strumyki Zielonka i Czekań wypływające z łąk sąsiedniej wsi Dębska Wola i łączące się w strumień Pomocna płynący od wsi w kierunku północno-wschodnim i koło przysiółka Świerczyna ginący pod ziemią. Zabudowania wsi otacza wzgórze zwane Śmietalanka (nazwa pochodzi stąd, że jest to jedyne miejsce, gdzie rosły bujne trawy i krowy pasące się tam dawały tłuste mleko) stanowiące wschodni kraniec pasma chęcińsko-zbrzańskiego w Górach Świętokrzyskich. Wioska składa się z trzech części, starszej — wzdłuż strumienia Zielonka — o układzie nieregularnym, istniejącej na miejscu dawnej wsi przeduwłaszczeniowej i młodszej, Chałupki-Kolonia, powstałej po komasacji gruntów w 1930 r., stanowiącej przedłużenie starszej części wsi w kierunku wschodnim. W wymienionych częściach wsi osiedlali się garncarze. Natomiast brak ich w powstałym w 1910 r. przysiółku Świerczyna, położonym w kierunku północno-wschodnim od Chałupek. W obrębie wsi jest miejsce zwane Folwark, gdzie do roku 1914 istniała leśniczówka. Ostatnim leśniczym był Stanisław Barteczko, późniejszy przedstawiciel wsi w gminie.

Tak w okresie Księstwa Warszawskiego, jak Królestwa Polskiego Chałupki należały do dóbr Morawica w województwie krakowskim. Dokumenty z 1811 r. i lat następnych mówią o niszczących wieś nieurodzajach i pożarze. W 1811 r. Reynold Parznicki, ówczesny dzierżawca dóbr Morawica, złożył w prefekturze Departamentu Krakowskiego prośbę o zwolnienie z podatku

¹⁷ M. Pokropek, *Jan Armański*, [w:] *Jarmark Płocki*, Płock 1974, s. 12; Tenże, *Józef Głuszek*, tamże, s. 41—42; Tenże, *Stefan Sowiński*, tamże, s. 116.

¹⁸ U. Bojar, K. Chojnacki, P. Szacki, *Kronika*, „Zeszyty Państwowego Muzeum Etnograficznego w Warszawie”, t. 10—11, 1969/70, s. 167.

¹⁹ *Katalog Wystawy Sztuki Ludowej Regionu Kieleckiego*, Radom 1949; *Ceramika Ludowa Kielecczyny*, *Katalog wystawy*, Łódź 1957; *Pokonkursowa wystawa ceramiki i tkactwa ludowego*, Kielce 1961; *Wystawa ceramiki ludowej*, Iłża 1962; *Katalog pokonkursowej wystawy garncarstwa, tkactwa świętokrzyskiego, zabawek ludowych oraz kowalstwa artystycznego*, Kielce 1967; *Wystawa sztuki ludowej*, Kielce 1970; *Ludowa ceramika Kielecczyny*, Iłża 1974; *Współczesna ludowa sztuka sakralna*, Kielce 1978;

osobistego wsi Chałupki, „która przez ogień zniszczona została”. W 1813 r. Rada Sporna Prefekturalna prośbę rozstrzygnęła odmownie, gdyż przywilej zwalniania z podatku przysługiwał jedynie miastom²⁰. W 1817 r. znów wpłynęła prośba o umorzenie zaległego podatku podymnego w sumie złp 112 gr 15 za lata 1814/1815 kierowana do Komisji Województwa Krakowskiego. Tym razem do władz obwodu stopnickiego zwróciła się Gromada Gminy Morawickiej z uzasadnieniem: „Gmina Państwa Morawica podupadła powszechnym w roku zeszłym nieurodzajem, gdzie każdy włościanin prawie bez chleba znajduje się”²¹. Po pożarze w roku 1811 wieś się odbudowała i w roku 1827 liczyła 15 domów i 118 mieszkańców²².

W 1838 roku dobra Morawica wydzielono z obwodu stopnickiego guberni radomskiej i włączono do obwodu kieleckiego. Nie kończące się sprawy egzekucji zaległych podatków trwały w ciągu lat 1837—1852. W 1852 r. dziedzic dóbr, Edward Oraczewski, kierując do naczelnika powiatu kieleckiego pismo o umorzenie kary egzekucyjnej, wyjaśnia, iż:

w 1844, 1845, 1846 były raz mokość, raz posusza, w 1847 roku włościanie rozsłali się dla szukania pożywienia, pozostałych w 1/3 tyfus wygrasował. Nastąpił upadek bydła. W 1848 i 1849 ciągle przechody wojsk przez Morawicę pozbawiają ludzi paszy i żywności. W 1850 była susza, w 1851 ziemniaki chybiły²³.

Jeszcze w 1855 r. naczelnik powiatu kieleckiego obowiązany prośbą Oraczewskiego zwraca się w jego imieniu do Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu w Radomiu, „aby kary egzekucyjne od włościan wsi Chałupki z lat 1849/1851 w ilości rs. 18 k. 97 umorzonymi być mogły”²⁴.

W 1864 r. w wyniku uwłaszczenia chłopci z Chałupiek otrzymali ziemię z częściowej parcelacji majątku Morawica²⁵. Po wprowadzeniu nowego podziału administracyjnego w 1867 r. wieś znalazła się w guberni kieleckiej,

Mikołaj Kopernik w rzeźbie ludowej, Toruń 1973, s. 16; Wielcy Polacy, ich życie i dzieła w rzeźbie ludowej, Toruń 1975, il. 66; *Das Kind in der polnischen Volkskunst*, Drezno 1977, s. 12, 14; *Laureaci I ogólnopolskiego konkursu garncarskiego*, „Biuletyn Informacyjny Stowarzyszenia Twórców Ludowych”, 1979, nr 17, s. 32.

²⁰ WAP, Kielce, RGR, sygn. 8056, *Acta Specialia Dyrekcji Skarbu Departamentu Krakowskiego ... 1811/13*, karty nlb.

²¹ WAP, Kielce, RGR, sygn. 8607, *Akta Szczegółowe Komisji Województwa Krakowskiego ... 1817*, karty nlb.

²² *Słownik geograficzny*, Warszawa 1880, s. 542.

²³ WAP, Kielce, RGR, sygn. 8606, *Akta Szczegółowe Komisji Woj. Krakowskiego dotyczące się egzekucji zaległych podatków z Dóbr Morawica 1837/61*, karty nlb.

²⁴ Tamże.

²⁵ Józef Możdżyński, powołując się na relacje ustne przekazane przez starych, nieżyjących już garncarzy, określa przebieg nadawania ziemi następująco: „kto miał już cokolwiek ziemi, dostał pół gruntu, czyli 7,5 morgi. Kto miał dom, otrzymał 3 morgi, a komornikom dziedzic nic nie dał. Później chłopci dostali za serwituty przydatki: to nic nie było! 5—6 rząddek, i już stajonecko”. Podziały rodzinne ziemi doprowadziły do takiego rozdrobnienia, że na początku XX wieku rolnicy mieli ziemię w kilkunastu kawałkach, w miejscach bardzo od siebie odległych; Por. K. Gro-

nadał w gminie Morawica. Około 1885 r. liczyła 37 domów i 132 mieszkańców²⁶.

Do lepiej uposażonych należały między innymi garncarskie rody Kosów, Kuchnów, Kowalskich, bez roli pozostali Sowa i Sowiński, także garncarze. We wsi bytowało jeszcze od okresu pańszczyźnianego kilka rodzin żydowskich. Żydzi mieli niewielkie gospodarstwa rolne, ale ziemi sami nie obrabiali. Trudnili się drobnym handlem oraz wytwarzaniem mazidla do wozów, które otrzymywali z żywicy przetapianej z łojem wołowym. Jeden z nich, Rudy Josek, prowadził do 1914 r. karcznię.

Uprawianie garncarstwa przez znaczną część mieszkańców Chałupiek odbiło się w charakterystyczny sposób na stosunkach z Dębską Wolą, sąsiednią wsią rolniczą. Społeczność tej wsi odnosiła się pogardliwie do zawodu garncarza; określenie *garcorz* miało sens pejoratywny. Wyśmiewano garncarzy, że *robio papranine i śmierdzo śkliwem*. Wykluczano małżeństwa z mieszkańcami Chałupiek. Równocześnie jednak, jak zapamiętano, od osiemdziesiątych lat XIX w. do 1939 r. chłopci z Dębskiej Woli, zmuszani niedostatkiem, szukali u garncarzy zarobku. Chodzili do Chałupiek ciąć sieczkę, cepami młócić, drwa rąbać, „bo tam grosza było trochę — jak to u garncarzy, bo oni z garnków żyli”²⁷.

Zacofanie gospodarcze Chałupiek i towarzyszący mu niski poziom życia były ogromne. Potwierdza to „Gazeta Kielecka”:

W gminie Morawica, szczególnie w wioskach bliżej Kielc, jest ciemnota nie do opisanego, lenistwo wielkie i nieodłączna od tego bieda z następstwami. Ziemia licha wydaje mniej niż średni urodzaj²⁸.

W izbach drewnianych krytych słomą chałup widoczne było ubóstwo sprzętów — *skrzynka* na odzież, stół, ława i *wyrko* do spania, gdzie za przykrycie służyły wysłużone ubrania, *smaty*. Okolicznością pogłębiającą biedę był też fakt, iż dużą część zarobionej gotówki wydawano na wódkę w miejscowej karczmie. Pijaństwo i bójki były wydarzeniami codziennymi, a atmosferę zająć oddaje znów prasa:

Niewesoło zabawiali się na weselu we wsi Chałupki pod Morawicą zaproszeni goście, skoro niejakiego Kosa sąsiad zranił nożem w nogę, a sąsiadka poraniła mu głowę uderzeniami żelaznego garnka²⁹.

Okres II Rzeczypospolitej niewiele zmienia w tym obrazie. Potwierdzeniem złej sytuacji materialnej rolników w tej okolicy są dane odnotowane w aktach Gminy Morawica, np. w niedalekiej wsi Brzeziny właściciel 26-morgowego gospodarstwa, które w połowie stanowiły nieużytki, wobec lichego

niowski, *Uwłaszczenie chłopów w Polsce. Geneza, realizacja, skutki*, Warszawa 1976.

²⁶ *Słownik geograficzny*, Warszawa 1885, s. 669.

²⁷ Garncarz Józef Możdżyński podkreśla, iż chłopci z Dębskiej Woli obowiązani byli do pracy własnymi narzędziami: *Jak z Dębski Woli szed do nos do roboty, to musiał wziąć swoje cepy, mietle i musiał omlócić sześćdziesiąt snopków żyta, żeby zarobił 2,50 zł. A jak szed do cięcia sieczki, musiał brać ze sobą łode (tj. prymitywną sieczkarnię).*

²⁸ „Gazeta Kielecka” 1900, nr 47.

²⁹ „Gazeta Kielecka” 1896, nr 20, s. 2.

gatunku ziemi może utrzymać tylko 1 konia i krowę z cielęciem³⁰. W Chałupkach konia lub parę wołów posiadało kilku rolników mających po 18 mórg ziemi i jedynie ich pozycja społeczna była licząca się, poważano ich, zapraszano na kumotrów (gospodarze: Kos, Gubała), wybierano na urząd sołtysa i podsołtysa. Bezrolny, nawet gdy był dobrym garncarzem, niewiele znaczył jako np. kandydat na męża. Dlatego też garncarze starali się kupować ziemię, aby zyskać lepszą pozycję społeczną. Uczynił tak między innymi Stanisław Sowiński, którego ojciec Marceli był bezrolny. Około 1919 r., jeszcze kiedy był kawalerem, kupił 6 mórg ziemi od Żyda z Chałuppek. Ponieważ zamierzał się żenić, nabył też *łode* (prymitywną sieczkarnię) i beczkę na kapustę. Ale jak wspomina syn Stefan, w tej beczce przechowywano ziarno, bo kapusty nie mieli. Mogli ją uprawiać tylko bogaci gospodarze, posiadający kawałek lepszej ziemi, jak np. były leśniczy Barteczko. Do niego to przychodzili ubożsi chłopci i żony garncarzy pracować przy sadzeniu, uprawie oraz szatkowaniu kapusty, za co otrzymywali oczekiwane wynagrodzenie w naturze w postaci główek kapusty.

Tenże Stanisław Sowiński miał w 1930 r. wypadek. Przy wydobywaniu i ładowaniu gliny nadwreżył się tak, że wytworzyła się przepuklina. Odwieziono go furmanką do szpitala w Kielcach, gdzie przebył operację. W niedługim czasie zachorowała żona. Dzieci były drobne, nie miał kto pracować na roli i stanęła ugiem. Utrudnieniem jej uprawy był fakt, iż grunta miał w kilkunastu kawałkach. Sowiński nie miał oszczędności, zabrakło więc pieniędzy na zapłacenie *szpitalnego*, wynoszącego 387 zł. Wójt i sołtys radzili zrobić kopę garnków, sprzedać i dług oddać, ale Sowiński jeszcze pracować nie mógł (a do końca życia musiał chodzić w ochronnym pasie). Uradzono, aby zwrócił się o pomoc do Gminy i ta uwzględniwszy ciężkie warunki garncarza pokryła połowę kosztów leczenia z własnych funduszy³¹.

Syn Stefan, wówczas dziewięcioletni świadek wydarzeń, postanowił zostać garncarzem, aby pomóc ojcu wyjść z trudnego położenia. Nie było to po myśli Stanisława Sowińskiego, gdyż znając los garncarzy zawsze biednych, wyzyskiwanych przez pośredników i nie mogących się dorobić majątku, chciał, aby syn poszedł do miasta na stróża, bo to zajęcie uważał za korzystniejsze od zawodu garncarza. Niebawem przyszła komasacja, rolę przydzielono bliżko domu, łatwiej ją było uprawiać i to zadecydowało, że syn pozostał w Chałupkach.

Ten jednostkowy przykład można by odnieść do losów innych tutejszych garncarzy. Powszechny analfabetyzm uzależniał ich od pośredników i kupców żydowskich. Co prawda od 1921 r. istniała w Chałupkach trzyoddziałowa szkoła, jednak warunki uczenia były w niej tak prymitywne i brak starań mieszkańców o ich poprawę tak wyraźny, że w 1925 r. została zlikwidowa-

³⁰ WAP, Kielce, *Akta Gminy Morawica 1921–1925* (dalej AGM), sygn. 1, s. 88–89.

³¹ WAP, Kielce, AGM, sygn. 1, s. 174–175. Syn Stanisława Sowińskiego, Stefan, stwierdza, iż rada wójta miała charakter symboliczny. Wartość kopy naczyń w tym czasie wynosiła od 3 do 4 zł. Tak więc na pokrycie kosztów leczenia ojciec musiałby sprzedać ponad dziewięćdziesiąt kop garnków.

na ³². W późniejszych latach przebywali tu okresowo, aby uczyć dzieci czytania i pisanie, rozmaici prywatni nauczyciele. Jeden z nich, emerytowany sekretarz gminy, Banasiński, zamieszkał nawet na kilka lat w Chałupkach. Za naukę prócz mieszkania otrzymywał utrzymanie, tzw. zsypkę, na którą składały się kasza, mąka, ziemniaki i inne produkty. W 1929 r. gmina deklarowała budowę szkoły, a nawet łaźni wiejskiej, nie zrealizowano jednak tych zamierzeń i do 1939 r. Chałupki nie miały szkoły ³³.

Czasochłonność zajęć związanych z garncarstwem sprawiła, iż we wsi słabo rozwinęły się inne rzemiosła. Przed 1939 r. żyli dwaj domorośli stolarze i cieśle, Teodor i Franciszek Pabianowie oraz kołodziej Antoni Brzozowski. Pabianowie budowali chałupy, zaś Brzozowski, który żył 82 lata (zmarł w 1979 r.), wykonywał też koła garncarskie. Tkaczek wyrabiających płótno było kilka zaledwie, wyłącznie w rodzinach rolniczych. Około sześciu mężczyzn zarabkowało chałupniczo szewstwem. Zbieranie jagód i grzybów w okolicznych lasach i uzupełnianie nimi niedoborów pożywienia było zjawiskiem nagminnym ³⁴.

Okres po drugiej wojnie światowej wniósł w życie wsi wiele zasadniczych zmian. Nastąpił odpływ ludności, w tym także kilku garncarzy do przemysłu i innych dziedzin gospodarki, który trwa do chwili obecnej. W latach czterdziestych uruchomiono komunikację samochodową PKS trasą Kielce—Pińczów, a w 1951 r. oddana została linia kolejowa Kielce—Busko z przystankiem w Dębskiej Woli. Miało to bardzo duże znaczenie, gdyż wcześniej odległość do najbliższej stacji kolejowej w Chęcinach wynosiła 10 km. W 1962 r. wieś została zelektryfikowana, a w 1969 r. mieszkańcy Chałupiek zbudowali w czynnie społecznym Wiejski Dom Kultury, mieszczący izbę szkolną, świetlicę wiejską, ośrodek zdrowia i mieszkanie dla nauczyciela. Reforma szkolnictwa pozbawiła jednak znów na kilka lat wieś własnej szkoły, zaś ośrodek zdrowia przeniesiono do Dębskiej Woli, gdzie działał urząd gminy w latach 1970—1975. W 1973 r. Chałupki liczyły 65 gospodarstw i około 300 mieszkańców.

W 1978 r. miejscowa Rolnicza Spółdzielnia Produkcyjna rozszerzyła swój stan posiadania o grunta rolników z Chałupiek. Garncarze starszego pokolenia oddali ziemię do Spółdzielni w zamian za rentę rolną, pozostawiając sobie do użytkowania dom mieszkalny i zabudowania gospodarcze oraz działki rolne o powierzchni około 0,5—1 ha. Natomiast kilku garncarzy średniej generacji, trudniących się dotąd obok uprawy ziemi także wyrobem doniczek, zapisało się na członków Spółdzielni i znalazło tam stałe zatrudnienie.

³² Nauczycielka, chcąc mieszkańców skłonić do zainteresowania się losami szkoły, napisała do kuratorium podanie o jej likwidację. Dała je do podpisu spodziewając się, że zostanie przez chłopów odrzucone, tymczasem oni podanie podpisali.

³³ WAP, Kielce, AGM, sygn. 3, s. 84.

³⁴ Niedostatek skłaniał dzieci do wymuszania datków od podróżnych przejeżdżających szosą z Kielc w kierunku Pińczowa. Dzieci robiły bukieciki z kwiatów polnych i ziół, rzucały je do wnętrza bryczek, dostając cukierki, czasem pieniądze (przekazał Józef Możdżyński).

DZIEJE GARNCARSTWA

Wyprzedzająca XIX-wieczne przekazy o Chałupkach, pochodząca z lat 1779—1781, relacja Filipa Carosiego zawiera interesujące szczegóły. Carosi po pierwszym pobycie w tamtej okolicy podawał, iż Chałupki (obok Woli Morawickiej) należą do majątku Morawica, będącego ówczynie własnością Wodzickiego (Franciszka), starosty grzybowskiego. Znajdują się o pół mili na południe od tejże Woli, w lesie. Wieś, składająca się z 12—14 chałup, zamieszkują sami garncarze, którzy wyrabiają naczynia dla całej okolicy³⁵. W czasie następnej podróży, kiedy lokalizował pokłady i kopalnie gliny w okolicy Chałupek, powołując się na swe spostrzeżenia, iż glina ta nadaje się również do wyrobu fajansu i kamionki, odnotowuje, że przejrzał próby „niedawno osiedlonego garncarza, który rozpoczął już budowę pięknie uformowanych pieców, na wzór pieców Hubertsburgowskich w Saksonii”. Carosi dzielił się obawą o losy przedsiewzięcia zauważając, że majster ten jest już człowiekiem starym, chorowitym i długo nie pożyje³⁶. Manufaktura istniała podobno do około połowy XIX w. Pozostał po niej ślad w postaci usypiska skorup naczyń i ułamków kafli w miejscu, które nazywane jest *piecowisko*. Znajduje się ono za wsią w stronę przysiółka Świerczyna, w odległości około 1 km na północ od Chałupek³⁷ obok pagórka zwanego *wiezicha*, jakoby od spotykanej tam niegdyś dużej ilości węży. Dawniej rosły tam wokół potężne dęby, graby, brzozy, świerki, jodły i sosny. Wielki ten las, „szczyry bór”, nazywany *Jarzębiec* rozciągał się na dużym obszarze w kierunku Woli Morawickiej. Wycięty został na przełomie XIX i XX w. Według opowiadań ludności miejscowej w okresie pańszczyzny garncarze mieli się przeprowadzać na czas lata na teren *piecowiska*, gdzie bliskość lasu i rzeczki Pomocnej stwarzały dogodne warunki do pracy. Tam też podobno budowali piece, specjalnie z dala od domostw, aby uniknąć zagrożenia pożarem. Brak przekazów o tym, czy we wspomnianej manufakturze bywali zatrudniani garncarze. Istnieje natomiast wśród nich poparte tradycją przeświadczenie, że garncarstwo w Chałupkach datuje się od bardzo dawna i że w czasach pańszczyźnianych rzemieślnicy tutejsi obowiązani byli do oddawania na rzecz dworu w Morawicy określonej ilości naczyń jako daniny³⁸.

W cytowanych już dokumentach z pierwszej połowy XIX w. brak informacji o garncarzach. Dowiadujemy się tylko o jednym z nich, i to pośrednio, a mianowicie z zeznań zanotowanych w 1823 r. przez Sąd Policji Prostej w Szydłowie w sprawie dokonania kradzieży szkliwa należącego do starozakonnego rolnika Mośka Szralowicza z Obic. Kradzieży dokonała Żydówka Frunde, służąca tegoż Mośka, mieszkająca w Chałupkach. Przechowywała szkliwo

³⁵ J. Ph. Carosi, op. cit., t. 1, s. 46—49.

³⁶ Tenże, t. 2, s. 109.

³⁷ R. Reinfuss, *Badania terenowe...* s. 45. Przeprowadzony w tym miejscu sondażowy wykop zdaje się potwierdzać przekaz Carosiego.

³⁸ Tamże; Tomasz Gajda podaje, że w okresie pańszczyzny istniał także warsztat garncarski w Dębskiej Woli, pracujący na potrzeby miejscowego dworu i wsi. Znajdował się on pośrodku wioski. Na jego miejscu, w czasie kopania fundamentów pod zabudowania Stefana Dudka, natrafiono na dużą ilość skorup naczyń pokrytych żółtą glazurą.

u Doroty Sowińskiej, matki Ignacego Sowińskiego, który w zeznaniu określił siebie jako „konstu ganczarskiego czeladnika, mającego lat 20, stanu wolnego, religii katolickiej, urodzonego w Chałupkach i tam zamieszkałego”. Zeznający w tym sporze świadek Walenty Drozd (Drózd?), sołtys wsi Chałupki, stwierdził, iż Ignacy Sowiński dostał różgą razów siedem za to, iż wiedział, że jego matka przechowywała kradzione *śliwo*, czyli do tego należał. Wójt Gminy Morawica wydał rozkaz, aby Ignacemu Sowińskiemu garnki zatrzymać. W odwecie Sowiński pobił Żyda. Tym razem dostał trzy baty chłosty, zapłacił 8 złotych polskich kary, ale uzyskał to, że mu garnki oddano ³⁹.

Trudno w chwili obecnej określić dokładniej stan garncarstwa w Chałupkach w okresie powułaszczeniowym i ustalić liczbę garncarzy w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XIX w. Nie wiadomo też, na jak rozległy pracowali rynek. Wprawdzie w 1874 r. „Gazeta Kielecka” wydrukowała doniesienia z kilku targów w Kielcach stwierdzające, iż dostarczono na nie w obfitości wyrobów garncarskich, ale nie określające wytwórców naczyń ⁴⁰.

Działalność Chałupek jako ośrodka zaczyna się zarysowywać wyraźniej dopiero pod koniec lat dziewięćdziesiątych XIX wieku dzięki informacjom towarzyszącym Przemysłowej Wystawie Kieleckiej, zorganizowanej przez miejscowych działaczy w 1898 r. Na wystawie tej — urządzonej w kieleckim parku — znajdował się między innymi dział przemysłu włościańskiego, ale garncarstwo, wyróżnione 10 rublami nagrody, reprezentował jedynie warsztat Łukasza vel Łukasika z Bodzentyna ⁴¹.

Tu miejsce na przypomnienie, iż w drugiej połowie XIX w. rozwój rękodzieła wiejskiego w Królestwie Polskim propagowała, mając na celu ekonomiczne podźwignięcie wsi, istniejąca od 1881 r. w Warszawie Delegacja Przemysłu Ludowego. W 1885 r. przeprowadziła już akcję ankietową rejestrując ośrodki wytwórczości, zaś w 1894 r. skierowała apel do garncarzy, aby dla utrzymania się na rynku podnosili poziom wyrobów, wykorzystując możliwość dokształcania się w tym rzemiośle na kursach organizowanych przez tę Delegację w Ilży. „Gazeta Kielecka” przedrukowała treść apelu z własnym komentarzem skierowanym do księży proboszczów, aby zechcieli na terenie swoich parafii zapoznać garncarzy z ideą przedsięwzięcia ⁴².

W atmosferze tak rozbudzanego zainteresowania przemysłem ludowym relacji z otwarcia wystawy, opublikowanej w „Gazecie Kieleckiej”, towarzyszył obszerny artykuł informujący o dziedzinach rękodzieła włościańskiego istniejących w guberni kieleckiej, a nie pokazanych na wystawie, zaś na temat Chałupek formułujący ocenę i refleksję stanowiącą kontynuację myśli zawartych we wspomnianym apelu:

³⁹ WAP, Kielce, RGR, sygn. 660, *Akta Specialia Komissyi Województwa Krakowskiego* dotyczące się *Wójta Gminy Morawica, 1818—1865*, k. 43—48.

⁴⁰ „Gazeta Kielecka” 1874, nr 54, 66.

⁴¹ „Gazeta Kielecka” 1898, nr 69, 70. Jednym z członków komitetu organizacyjnego wystawy był ks. Pajączkowski z Dębna koło Bodzentyna. Zapewne z jego tylko inicjatywy ów garncarz wziął udział w wystawie.

⁴² „Gazeta Kielecka”, 1894, nr 78; Należy tu podkreślić, iż praca A. Zakrzewskiego, *Przemysł włościański*, Warszawa 1888, zawierająca rejestr ośrodków wytwórczości opracowany na podstawie wyników ankiety z 1885 r. nie wymienia Chałupek.

Wyroby garncarskie ze wsi Chałupki pod Morawicą, lubo bardzo prymitywnej fabrykacji, cieszą się wziętością dla braku wytworniejszego współzawodnictwa i nauczycieli, którzy by rodzimy ten przemysł (wieś Chałupki np. cała trudni się garncarstwem) popchnęli na drogę ulepszonej wytwórczości⁴⁸.

Była to pierwsza w końcu XIX w. oficjalnie podana do wiadomości informacja stwierdzająca istnienie garncarstwa w Chałupkach i obecność tamtejszych wyrobów na rynku. Doniesienia z następnych dwu lat zawierają już sporo szczegółów, jak np. liczbę zatrudnionych w garncarstwie osób, nazwy wyrobów, koszt surowca, wysokość opłaty za wypał, wysokość dochodu z jednego pieca oraz zasięg sprzedaży⁴⁴. Zwraca uwagę podkreślenie odrębności Chałupki jako ośrodka wiejskiego, w którym garncarstwem zajmuje się cała ludność, w stosunku do istniejących w południowej części guberni kieleckiej siedlisk tego rzemiosła w osadach takich, jak: Sobków, Małogoszcz, Kurzelów, Sławków, Brzesko, Pierzchnica, Pacanów i Szydłów, gdzie garncarstwem trudni się po kilku mieszczan-rolników⁴⁵.

Zaskakujące jest jednak stwierdzenie, iż w 1899 r. „większa połowa ludności w Chałupkach, tj. 200 mężczyzn i 30 kobiet, trudni się przemysłem garncarskim”⁴⁶. Pozostaje ono w sprzeczności tak z liczbą około 45 garncarzy dla tego czasu uzyskaną w badaniach z 1953 r.⁴⁷, jak liczbą około 30 garncarzy stanowiącą rezultat analizy wykazu sporządzonego w 1981 r. Rozbieżności, jak należałoby przypuszczać, wynikają z faktu, iż np. ostatnia liczba (30) określa garncarzy posiadających praktyczne przygotowanie do wykonywania zawodu, poprzednia stanowi najprawdopodobniej liczbę garncarzy wraz z ich pomocnikami, i to o różnym stopniu zaawansowania, zaś w przypadku „Gazety Kieleckiej” uwzględnia chyba fakt czynnego uczestniczenia, zwłaszcza kobiet i całej rodziny w procesie wytwarzania oraz bierze pod uwagę i tych, którzy zajmują się dostarczaniem gliny, opału, przygotowywaniem szkliwa, samym wypalaniem, wreszcie handlem. Nawet jednak przy zastosowaniu takiej próby uzasadnienia liczba 230 osób wydaje się przesadzona w dwójnasób. W opinii mieszkańców wsi Dębska Wola, sąsiadującej z Chałupkami, ludność tamtejsza w omawianym czasie wynosić mogła niewiele ponad 100 osób⁴⁸.

Przełom XIX/XX w. zaznaczył się w Chałupkach wydarzeniami, które wyznaczyły kierunek rozwoju tego ośrodka tak w latach poprzedzających I wojnę światową, jak i w okresie II Rzeczypospolitej. W tym czasie Chałupki stają się miejscem osiedlenia albo okresowego zarobkowego pobytu około dziesięciu garncarzy z czterech pobliskich ośrodków: Piotrkowic, Pierzchnicy, Sobkowa i Kielc. Napływ garncarzy spowodowało kilka czynników działają-

⁴⁸ „Gazeta Kielecka” 1898, nr 61, s. 2.

⁴⁴ Tamże, 1899, nr 103, s. 1; 1900, nr 33, s. 1.

⁴⁵ Tamże, 1900, nr 33, s. 1.

⁴⁶ Tamże, 1899, nr 103, s. 1.

⁴⁷ J. Klimaszewska, E. Fryś, *Materiały...*, s. 271.

⁴⁸ Tomasz Gajda powołuje się na opinię swego dziadka, Tomasza, który w dziewięćdziesiątych latach XIX wieku pracował jako parobek u leśniczego Barteczki w Chałupkach; *Słownik geograficzny*, Warszawa 1885, s. 669, podaje liczbę 132 mieszkańców.

cych równocześnie: wyczerpywanie się zasobów gliny w ich ośrodkach macierzystych, konkurencja tzw. garncarni zakładanych przez Żydów w Chmielniku oraz spadek popytu na proste wyroby gliniane wywołany wzrastającą produkcją przemysłową naczyń fajansowych i żeliwnych⁴⁹. Zjawisko porzucania rzemiosła garncarskiego, zwłaszcza w osadach o tradycjach miejskich, jak Pierzchnica i Sobków, gdzie swobodę rzemieślników ograniczać mogły przepisy cechowe, i poszukiwanie przez garncarzy możliwości egzystencji w ośrodkach peryferyjnych było zauważalne wówczas na terenie całej Polski⁵⁰. Chałupki spełniały oczekiwane przez tych garncarzy warunki: istniał rynek zbytu na naczynia oraz doniczki kwiatowe, zapewniona była obfitość zapasów dobrej gliny i uprawianie zawodu kalkulovalo się taniej.

Oprócz garncarzy pojawili się w Chałupkach około 1900 r. dwaj przedsiębiorcy przybysze rolnicy. Byli to Ludwik Lech z niedalekiej Nidy Sobkowskiej i Jan Iwański z Przyrowa koło Częstochowy. Ludwik Lech zorientował się wkrótce w możliwościach rynku i korzystając z faktu zubożenia garncarzy, z których wielu nie miało własnego pieca, zatrudniał kilku w swojej tak zwanej garncarni jako czeladników. Obaj posiadali duże piece i wypalali w nich naczynia; Lech z własnej garncarni, zaś Jan Iwański zakupywał od biedniejszych rzemieślników surowe wyroby i po wypaleniu sprzedawał handlarzom żydowskim. Obydwaj za zapłatą wynajmowali piece do wypału innym garncarzom. Również i wśród miejscowych garncarzy znaleźli się dwaj umiejscowieni wykorzystywać koniunkturę: wynajmujący własny piec za opłatą Teofil Turas oraz Władysław Król, syn Macieja, który nie tylko wypożyczał piec, ale i posiadał garncarnię. Jego żona i syn zajęci byli wypalaniem naczyń i ich bezpośrednią sprzedażą na targach.

W latach 1910—1925 pracował w Chałupkach zamieszkały w Kielcach kaflarz, Michał Suchanek, który wraz z synem Stefanem robił tu próby wyrobu kafli. Działalność jego od początku związana z garncarzem Marcinem Kosem, a później jego zięciem Ludwikiem Lechem, łączy się z modernizacją pieca garncarskiego, do którego budowy zastosował trwalsze materiały i wprowadził komin oraz obudowę mieszczącą warsztat i magazyn wyrobów. Wprowadził także tak zwany młynek do mielenia płynnego szkliwa ołowiowego, unowocześniając technologię szkliwienia wyrobów.

W latach dziewięćdziesiątych XIX w. do I wojny światowej pracowało w Chałupkach — oprócz przybyszów z innych ośrodków — około 25 garncarzy wywodzących się z rodów, jak się wydaje, z dawna tu osiadłych. Nosili oni nazwiska: Chodak, Kos, Kowalski, Kuchna, Sowa, Sowiński oraz Turas. Wykaz garncarzy najstarszej generacji, jaki udało się sporządzić, odtwarzający ich imiona i nazwiska, jest bardzo skromny i obejmuje tych, którzy wyrabiać mogli naczynia jeszcze w okresie pańszczyźnianym. Byli to: Jan Kos (1801—1872) i Marcin Kos (1834—1914) posiadający po 15 mórg ziemi, Ignacy Sowiński (ur. 1802) i Piotr Sowa (1842—1912) bezrolni oraz Maciej Król (1806—1887) również bezrolny.

⁴⁹ R. Reinfuss, *Garncarstwo...* s. 18—19; w Szydłowcu Żydzi prowadzą w tym czasie fabrykę garnków żelaznych zatrudniającą 150 robotników. (Zob., „Gazeta Kielecka”, 1893, nr 36, s. 2).

⁵⁰ R. Reinfuss, op. cit., s. 18—19; J. Klimaszewska, E. Fryś, op. cit., s. 271—272.

Wykaz garncarzy miejscowych młodszej generacji, działających od końca XIX w. do 1914 r., a w wielu przypadkach do 1939 r. i dłużej, obejmuje 24 pozycje:

Imię i nazwisko	Lata życia	Stan majątkowy
Chodak	zm. ok. 1914	brak danych
Magdalena Chodak	—”—	bezrolna
Zofia Kos z d. Chodak	ok. 1868—ok. 1938	
Antoni Kos s. Jana	1864—1914	7 i 1/2 morgi
Jan Kos s. Jana	ur. ok. 1862	15 mórg
Ludwik Kos s. Jana	ok. 1860 — ok. 1933	15 mórg
Piotr Kowalski	1867—1943	7 mórg
Władysław Kowalski	ur. ok. 1890	
Leon Kozłowski	ur. ok. 1885	
Władysław Król s. Macieja	1868—1944	bezrolny
Kuchna	brak danych	
Wawrzyniec Kuchna	1860—1919	15 mórg
Stanisław Kuchna s. Wawrzyńca	1897	
Jan Kuchna s. Wawrzyńca	ur. ok. 1895	
Teofil Kuchna	ur. ok. 1875	7 i 1/2 morgi
Leokadia Pierzak z d. Kos	ur. ok. 1885	
Antoni Pierzak	1880—1945	5 mórg
Antoni Sokołowski	ok. 1870 — ok. 1920	
Jan Sokołowski s. Antoniego	1893—1973	
Władysław Sowa (Sowiński)		
s. Piotra	1885—1964	bezrolny
Marceli Sowiński	ok. 1884—1919	bezrolny
Stanisław Sowiński s. Marcelego	1891—1945	6 mórg
Antoni Turas	ur. ok. 1875	
Teofil Turas	1878—1943	8 mórg

Jak wspomniano wcześniej, w latach 1890—1909 osiedlili się w Chałupkach garncarze z innych ośrodków; z Pierzchnicy przybywa w 1893 r. Ignacy Armański (1867—1922) wraz z rocznym synem Kazimierzem. W 1910 r. przychodzi na świat drugi syn Wincenty. Obaj pracowali później jako garncarze. Kazimierz usamodzielnwszy się kupił w Chałupkach 1,8 ha ziemi. Wychował 3 synów: Wincentego, Jana i Stanisława, również garncarzy.

Z Piotrkowic przybyli Antoni Ciopiński (1862—1912), bezrolny i Tomasz Możdżyński (ok. 1846—ok. 1890). Możdżyński kupił w Chałupkach 3 morgi ziemi i niedługo zmarł pozostawiając syna Jana (1880—1948), który wyuczył się rzemiosła garncarskiego i po założeniu rodziny pracował z synem Józefem. Około 1900 r. osiedlił się Jan Głuszek (ok. 1886—1931) z Kielc. On także kupił 3 morgi gruntu i ożenił się z córką Antoniego Ciopińskiego, Katarzyną. Jego syn, Józef (ur. 1905) zyskał po II wojnie światowej rozgłos jako wykonawca bogato zdobionych dzbanów.

W latach I wojny światowej w czasie epidemii tyfusu w 1914 r., a następnie cholery w 1919 r. zmarło 4 garncarzy: Antoni i Marcin Kosowie, Wawrzyniec Kuchna i Marceli Sowiński. W tym czasie upada ośrodek w Sobko-

wie, gdzie w czasie zarazy zmarło 19 garncarzy⁵¹. Upadają także garncarnie w Chmielniku.

W okresie II Rzeczypospolitej garncarstwo w Chałupkach istniało nadal. W latach kryzysu nastąpiło nawet pewne ożywienie rynku, gdyż wskutek zużożenia wsi wzmógł się popyt na naczynia gliniane jako znacznie tańsze. Pracowało w tym czasie około 50 garncarzy⁵². Oprócz wymienionych już wcześniej Ignacego Armańskiego, Antoniego Ciopińskiego, Jana Głuszkę, Zofii Kos, Jana i Ludwika Kosów, Piotra Kowalskiego, Władysława Króla, Antoniego Pierzaka, Jana Sokołowskiego, Stanisława Sowińskiego, Antoniego i Teofila Turasów wyrobem naczyń zajęli się już garncarze następnego pokolenia, pracujący często w zespołach rodzinnych:

Imię i nazwisko	Lata życia	Stan majątkowy
Kazimierz Armański, s. Ignacego	1892—1960	1 ha
Wincenty Armański, s. Ignacego	ur. 1910	bezrolny
Jan Armański, s. Kazimierza	ur. 1921	2,55 ha
Józef Ciopiński, s. Antoniego	ok. 1880 — ok. 1924	
Marianna Gawior	ur. 1903	
Józef Głuszek, s. Jana	ur. 1905	1,70 ha
Józef Kos, s. Antoniego	1904—1979	5 ha
Władysław Kos, s. Ludwika	1902—1978	10 ha
Jan Kos, s. Ludwika („Rącka”)	1884—1939	bezrolny
Stanisław Kos, s. Ludwika	ok. 1887 — ok. 1920	
Władysław Kowalski	ur. ok. 1875	
Jan Kowalski, s. Władysława	1896—1963	5 ha
Stanisław Kowalski, s. Piotra	1894—	1,20 ha
Ignacy Kowalski, s. Piotra	1903—1975	1,20 ha
Józef Kowalski, s. Piotra	1898—1982	bezrolny
Ludwik Kowalski, s. Piotra	1906—1982	bezrolny
Stanisław Kozłowski	brak danych	
Józef Kozłowski, s. Leona	1905—1970	
Piotr Król, s. Władysława	1900—1982	bezrolny, zajmował się wypałem i handlem
Stanisław Kuchna, s. Teofila	1902—1975	3 ha
Jan Możdżyński, s. Tomasza	1880—1949	1,5 ha
Józef Możdżyński, s. Jana	ur. 1913	7 ha
Stanisław Pabian	ur. 1910	6 ha
Julian Sowiński, s. Władysława	1910—1945	bezrolny
Stanisław Sowiński, s. Władysława	1913—1976	bezrolny
Stefan Sowiński, s. Stanisława	ur. 1921	2,40 ha
Tadeusz Sowiński	ur. 1916	bezrolny
Józef Turas, s. Teofila	ur. 1907	3 ha
Józef Wieczorek	1910—1962	4 ha

⁵¹ P. Gan, [w:] *Wystawa ceramiki ludowej*, Ilża 1962, s. 21.

⁵² *Izba Rzemieślnicza w Kielcach, Sprawozdania za 1930 r.*, Kielce 1931, s. 11—12; J. Grzywna, *Oświata...*, s. 140, powołując się na sprawozdania wójta gminy Morawica z 1925 i 1928 r. (WAP, Kielce, Starostwo Powia-

W tym okresie pracowali w Chałupkach sezonowo jako czeladnicy Karol i Wojciech Piwońscy z Sobkowa⁵³, a także krewniacy Ignacego Armańskiego z Pierzchnicy. Po osiedleniu się w Chałupkach w 1893 r. Ignacego Armańskiego przebywali tu okresowo, zamieszkując na stałe w Pierzchnicy, gdzie mieli też trochę ziemi, jego brat Wawrzyniec (1865—1947) oraz Jakub, zwany Kuba, zm. ok. 1947 r. Zatrzymywali się u Ignacego, a po jego śmierci u bratanka Kazimierza. Wyroby wypalali do 1930 r. w piecu Jana Kosa, później u bratanka, kiedy miał już własny piec. Garncarze ci zarabkowali też jako czeladnicy w garncarni Ludwika Lecha. Około 1937 r. Jakub Armański bywał zapraszany z warsztatem i wyrobami do Buska i Nowego Korczyna na pokazy organizowane przez Koło Gospodyń Wiejskich. Z Pierzchnicy przyjeżdżał również stryjeczny brat Kazimierza, Władysław Armański (1880—1966) i jego syn Wincenty (ur. 1919 r.). Władysław bywał w Chałupkach w różnych latach. Zarabiał także w garncarniach w Chmielniku i Połańcu. Na dłużej zatrzymywał się w Chałupkach w latach 1934—1946, gdzie mieszkał w izbie wynajętej u Józefa Kozaka. Około 1947 r. wyjechał na Ziemię Zachodnie, niebawem wrócił i osiedlił się w Kielcach jako dozorca. Syn jego Wincenty, mieszkając w Chałupkach, ożenił się w osiemnastym roku życia w rodzinie garncarskiej Piwońskich z Sobkowa. Własnego warsztatu nie miał, był czeladnikiem w garncarni Władysława Króla. Około 1946 r. wyprowadził się do Kielc, gdzie pracował aż do osiągnięcia renty w narzędziowni zakładów „Iskra”. Drugi, najmłodszy syn Władysława, Feliks, ur. ok. 1928 r., wyjechał na stałe do Wołowa koło Wrocławia. Natomiast Wincenty Armański, syn Ignacego, który zarabkował zazwyczaj u Władysława Króla, ok. 1953 r. wyjechał do Żąbkowic Śląskich i przyjął pracę stróża w Państwowym Gospodarstwie Rolnym. Jednakże prawie wszystkie urlopy spędzał w Chałupkach u swych bratanków — garncarzy Jana i Stanisława, i wyrabiał naczynia. Po uzyskaniu emerytury w 1975 r. przyjeżdżał corocznie na okres lata do Chałupki i pracował przy kole garncarskim, gdyż lubił to zajęcie.

Garncarstwo w Chałupkach przetrwało także okres II wojny światowej, a nawet cieszyło się pewnym poparciem władz okupacyjnych, zezwalających na sprzedaż wyrobów na targach. Niemniej, w odwet za odbicie przez partyzantów niemieckiej poczty wojskowej na pobliskiej szosie Kielce—Pińczów Niemcy 22 IV 1944 r. zamordowali bestialsko trzech młodych garncarzy z Chałupki. Byli to Bolesław Brzozowski ur. 1920 r., Józef Kaczor ur. 1923 r. i Władysław Pabian ur. 1920 r. W 1945 r. w czasie ofensywy wojsk radziec-

towe Kieleckie, sygn. 2413) podaje, iż warsztaty miało dziewiętnastu garncarzy: Ignacy, Władysław, Jan, Stanisław i Piotr Kowalscy, Józef i Stanisław Kozłowski, Władysław Król, Stanisław i Władysław Sowiński, Jan i Władysław Kosowie, Jan Sokołowski, Jan Możdżyński i Kazimierz Armański; Jan Armański przytacza opinię swego ojca, Kazimierza, iż oficjalne wykazy warsztatów garncarskich z lat 1927—1939 nie oddawały ich rzeczywistej liczby. Sporządzane one były przez sołtysa, który — ze względu na fakt, iż zgłoszenie warsztatu pociągało za sobą jego opodatkowanie w Izbie Skarbowej — pomijał w wykazie spowinowaconych z nim garncarzy.

⁵³ P. Gan w notatce *Ostatni z Sobkowa*, S. L. 1964, nr 260, informuje, iż bracia Piwońscy pracowali także u garncarzy w Łagowie.

kich w Chałupkach-Kolonii spłonęły od pocisków dwie chaty, w których zginęli wraz z rodzinami dwaj garncarze Antoni Pierzak i Julian Sowiński.

Po wyzwoleniu, w latach pięćdziesiątych opuściło Chałupki (oprócz wspomnianych już trzech garncarzy z rodziny Armańskich) także kilku innych, np. Henryk i Tadeusz Sowińscy oraz Feliks Skuciński, który toczył naczynia w latach 1935—1968. Równocześnie jednak przysposobiło się do tego zawodu około 10 garncarzy następnej generacji, z nich prawie połowa uprawiać go zaczęła w pierwszym pokoleniu, poszukując możliwości uzyskania zarobku poza skromnymi dochodami z gospodarstwa rolnego. Byli to:

Imię i nazwisko	Rok urodzenia, lata życia	Samodzielny warsztat	Stan majątkowy
Stanisław Armański s. Kazimierza	ur. 1926	od 1944 r.	1,75 ha
Edward Armański s. Kazimierza	ur. 1929	od 1957 r.	3 ha
Jan Głuszek s. Józefa	1930—1973	od 1957 r.	4,5 ha
Władysław Kos s. Jana („Rącki”)	1931—1972	od 1951 r.	bezrolny
Fryderyk Kos s. Władysława	ur. 1944	od 1964 r.	10 ha
Mieczysław Kozłowski s. Józefa	ur. 1931	od 1946 r.	1 ha
Władysław Kuchna s. Stanisława	ur. 1930	od 1946 r.	1,5 ha
Stanisław Nowak	1932—1968	od 1950 r.	1,5 ha
Stefan Pabian	ur. 1933	od 1960 r.	6 ha
Ludwik Piwowarczyk	ur. 1920	od 1938 r.	3,5 ha
Stanisław Skuciński	ur. 1929	od 1945 r.	7 ha
Józef Wojśa	ur. 1930	od 1975 r.	4 ha

Początek lat pięćdziesiątych zastał w Chałupkach 33 garncarzy. Większa ich część mogła się wykazać jedynie umiejętnością miernego wykonywania doniczek. W organizowanym już w 1947 r. konkursie sztuki ludowej uczestniczyło około 15 garncarzy⁵⁴, ale w następnym liczba ich zmalała już do 3. W latach 1950—1953 około 16 garncarzy należało do istniejącej w Kielcach Spółdzielni „Gromada”, gdzie dostarczali doniczki do kwiatów wraz z podstawkami⁵⁵. Po utworzeniu w 1950 r. przez Cepelię garncarskiej spółdzielni

⁵⁴ J. Grzywna, *Upowszechnienie...*, s. 161. Autor — na podstawie sprawozdań Urzędu Wojewódzkiego w Kielcach — podaje imienny wykaz garncarzy uczestniczących w konkursie. Byli to: Jan i Władysław Kosowie, Stanisław i Wincenty Armańscy, Stanisław i Tadeusz Sowińscy, Ignacy i Józef Kowalscy, Jan Sokołowski, Józef Możdżyński, Stefan Sobczyk (?), prawdopodobnie Sowiński (?), Stanisław Kuchna.

⁵⁵ J. Oryńżyna [w:] *Wystawa ceramiki ludowej*, Ilża 1962, s. 30; Józef Możdżyński, dostarczający doniczki do Spółdzielni „Gromada” stwierdza, iż zbyt na ten rodzaj wyrobów był ograniczony.

„Chałupnik” w Iłży 9 garncarzy przeszło do niej, współpracując do około 1956 r. Ponownie zawarli umowę z tą spółdzielnią w 1973 r. czterej garncarze: Jan i Stanisław Armańscy, Józef Głuszek oraz Stefan Sowiński⁵⁶.

W ciągu dwudziestolecia 1962—1982 zmarło 24 garncarzy starszego pokolenia, zaś 4 odeszło na rentę: Józef Głuszek, Jan i Stanisław Armańscy oraz Józef Moźdzynski. Obecnie oprócz wymienionych już 8 garncarzy wyrabiających dorywczo głównie doniczki, jedynie Stefan Sowiński współpracuje ze spółdzielnią „Chałupnik” w Iłży. Wiąże się to z wyrobem figurek i galanterii ceramicznej, w czym oprócz Stefana Sowińskiego wyspecjalizowały się Elżbieta Klimczak (ur. 1957 r.), jego córka, i Feliksa Armańska — żona Jana Armańskiego (ur. 1921 r.).

NAUKA ZAWODU

Trudno obecnie rozstrzygająco interpretować cytowane już oświadczenie złożone w 1823 r. przez Ignacego Sowińskiego, określającego siebie jako *czeladnika konstu ganczarskiego*⁵⁷. Można by z niego wnosić, że właściciele dóbr Morawica wymagali, aby garncarze osiedleni w Chałupkach uczyli się swego rzemiosła według określonych prawideł w ośrodkach, gdzie pracowali rzemieślnicy wyuczeni, jak np. Pierzchnica, Łągów lub Sobków⁵⁸. Być może jednak, iż określenie to stosowano już tylko konwencjonalnie. Z uzyskanych dotąd materiałów nie wynika, aby w Chałupkach na przełomie XIX/XX w. pracowali garncarze kwalifikowani przez cech. Brak też danych świadczących o przynależności garncarzy chałupczańskich we wcześniejszym okresie do jakiegoś cechu. Istnieje tu orientacja, iż np. garncarze pierzchniczcy w XIX w. byli takimi kwalifikowanymi rzemieślnikami. Obowiązywała ich trzyletnia nauka oraz wyzwoliny na czeladnika, a następnie na majstra⁵⁹. Garncarze starszego pokolenia w Chałupkach pamiętali, że i tu obowiązywał rygor trzech lat nauki jeszcze jakoby na początku XX w. Po ukończeniu 15 lat życia chłopak w pierwszym roku uczył się *uprawiać* glinę i obchodzić z warsztatem. Jeżeli był zręczny, po miesiącu już mógł toczyć proste wyroby, np. małe doniczki, co nie było wymagane i nie otrzymywał za nie zapłaty. Posiłki przynoszono uczniowi z domu, na miejscu dostawał jedynie podwieczorek.

⁵⁶ J. Oryńczyna, op. cit.; Z wypowiedzi garncarzy wynika, że współpraca ze Spółdzielnią „Chałupnik” była utrudniona: jej przedstawiciele nie zgłaszali się w umówionym terminie po odbiór ceramiki na dworcu w Kielcach i garncarze musieli zabierać wyroby z powrotem do Chałupek. Przydzielane drewno było często spróchniałe i nie nadawało się do wypału. Ceny za wyroby były niskie, a ponadto obciążano garncarzy kosztami za uszkodzenia w transporcie. Do nawiązania współpracy w 1973 r. zachęciła garncarzy nowa ustawa o objęciu ich świadczeniami emerytalnymi przysługującymi twórcom. Od 1982 r. współpracuje z tą spółdzielnią Feliksa Armańska, żona Jana.

⁵⁷ WAP, Kielce, RGR, sygn. 660, k. 43.

⁵⁸ J. Klimaszewska, E. Fryś, op. cit., s. 271; P. Gan, [w:] *Wystawa...*, s. 17, 21.

⁵⁹ Informacja przekazana przez Jana Armańskiego według relacji garncarza Jakuba Armańskiego z Pierzchnicy.

W drugim roku uczeń otrzymywał już zapłatę za wykonywane wyroby, a kiedy wyuczył się w trzecim roku toczyć duże donice na kapustę, czyli tak zwaną *plaszczynę*, uważany był za „majstra”. Orzekano wtedy, że może się już żenić, gdyż opanował zawód i potrafi zapracować na utrzymanie rodziny. Faktowi temu nie towarzyszył jednak żaden zwyczajowy akt podkreślający moment ukończenia nauki. Na początku XX w. istniały określenia różnicujące *majster* i *czeladnik*, ale wkrótce nabrały znaczenia umownego (*czeladnik* — garncarz zarabiający w cudzym warsztacie). W rodzinach garncarskich zaniechano nauki, gdyż synowie od dzieciństwa uczyli się przy ojcu zawodu, natomiast synowie rolników z rodzin, gdzie brak było tradycji garncarskich, po roku nauki zwykle ją porzucali. Wystarczyło, że nauczyli się miernie toczyć doniczki i już uważali się za garncarzy. Zaczynali zarabiać na własny rachunek, a żaden z lepiej przygotowanych do zawodu garncarzy nie miał prawa zabronić im tej działalności⁶⁰. Trzeba jeszcze dodać, iż ci garncarze chałupcząnsy, którzy mieli możliwość zetknięcia się z majstrami kunsztu garncarskiego z Pierzchnicy, podkreślali ich biegłość oraz fakt, że wiele się od nich nauczyli, np. Jan Możdżyński, kiedy około 1910 r. jako młody chłopak pracował w Chmielniku w garncarni prowadzonej przez Żyda Icka zatrudniającego garncarzy pierzchnickich. Podobnie Jan Armański od swego stryjecznego dziadka Jakuba otrzymał więcej ważnych wskazówek fachowych niż od ojca, przy którym od dzieciństwa uprawiał się do garncarstwa.

W 1960 r. odnotowujemy fakt wciągnięcia się do *garcarki* przez 27-letniego Stefana Pabiana. Ożenił się on w rodzinie garncarskiej i przyuczony został przez swego teścia Józefa Kozłowskiego⁶¹.

W okresie II Rzeczypospolitej, w 1922 r., czynione były próby utworzenia w Morawicy Związku Garncarzy. Z cytowanego przez Józefa Grzywnę pisma wojewody kieleckiego z 5 III 1923 r. wynika, iż z inicjatywy garncarza Jana Sokołowskiego związek taki powstał, ale w 1923 r. z niewiadomych przyczyn został rozwiązany⁶². Według relacji garncarzy z Chałupek Jan Sokołowski otrzymał wezwanie stawienia się do gminy w sprawie założenia związku, przy którym miała istnieć także kasa zapomogowo-pożyczkowa. Kiedy o tej inicjatywie dowiedzieli się kupcy żydowscy, namówili Lecha i Iwańskiego, aby ostrzegli garncarzy, że istnienie związku narazi ich tylko na koszty w postaci składek i opłat, nie dając w zamian żadnych korzyści. W rzeczywistości chodziło o to, aby garncarze nie uzyskali niezależności, aby nadal zaciągali pożyczki u kupców, dając im możliwość swobodnego decydowania o cenach i korzystnych dla nich warunkach realizacji zadłużeń⁶³. Analfabetyzm i wynikające z niego ograniczenie świadomości zawodowej i społecznej garncarzy spowodowały, iż argumentacja kupców żydowskich odniosła skutek i nie doszło do utworzenia związku.

Brak było nadal w Chałupkach kwalifikowanych garncarzy. Wbrew stwierdzeniu starosty kieleckiego, w latach 1925—1934 żaden z tutejszych

⁶⁰ Przekazał Stefan Sowiński.

⁶¹ Stefan Pabian pochodzi z rodziny rolniczej we wsi Lipa, znajdującej się w sąsiedniej gminie Sobków.

⁶² J. Grzywna, *Oświata ...* s. 140.

⁶³ Informację przekazali: Jan Armański i Józef Możdżyński.

garncarzy nie posiadał karty rzemieślniczej⁶⁴ i ten stan rzeczy nie uległ zmianie do 1939 r. Powołana w 1929 r. w Kielcach Izba Rzemieślnicza skoncentrowała się na działalności organizacyjnej rzemiosła i na walce z nielegalnymi warsztatami, uważając ich istnienie za poważny czynnik w ogólnym kryzysie rękodzieła⁶⁵. Za nielegalne uprawianie rzemiosła już w 1930 r. władze ukarały grzywną w wysokości 50 zł kilku garncarzy z Chałup — Władysława Kosa, Jana Kosa, Piotra Kowalskiego, Stanisława Sowińskiego, Teofila Turasa, Kazimierza Armańskiego oraz właściciela garncarni, Ludwika Lecha⁶⁶.

ORGANIZACJA PRACY

Rzemiosło garncarskie cechuje wyjątkowa pracochłonność, stąd też wymaga ono zespołowego działania całej rodziny. Istotnym warunkiem opłacalności warsztatu jest uczestniczenie żony garncarza w procesie wytwarzania. Przy zawieraniu małżeństw zaobserwować się daje tendencja do poszukiwania partnera w rodzinach o tradycjach garncarskich. Niemniej garncarze, których żony nie były obyte z warunkami pracy w tym zawodzie, uważają, iż często lepiej radzą sobie w pracach pomocniczych niż córki garncarzy⁶⁷.

Mężczyźni wykonują czynności wymagające większego wysiłku fizycznego, jak wydobywanie, transport i obróbka gliny, toczenie oraz przygotowanie drewna i wypał. Do kobiet należy dozоровanie suszących się naczyń, przygotowanie szkliva, szklwienie, pomoc przy wkładaniu i wyjmowaniu wyrobów z pieca oraz niekiedy dozоровanie wczesnej fazy pierwszego wypału. Jest to zasada ogólna, gdyż w praktyce, np. w sytuacji młodego dorabiającego się małżeństwa, kobieta obowiązana była do wyczerpującego siły trzykrotnego strugania gliny, co nie zwalniało jej od zajmowania się małymi dziećmi, obrządzania inwentarza i pracy w polu. Ten okres życia kobiety wspominają z niechęcią, określając go jako *umęczynie*⁶⁸.

Niektóre kobiety umiały toczyć naczynia. „Gazeta Kielecka” donosiła w 1899 r., iż „zręczna dziewczyna w ciągu dnia przygotować może do dwóch kop garnczków”. Udało się odtworzyć nazwiska trzech kobiet posiadających tę umiejętność. Były to: Magdalena Chodak, głuchoniema garncarka zatrudniona około 1910—1914 r. przez Żyda Icka w Chmielniku, Zofia Kos z domu

⁶⁴ J. Grzywna, op. cit., s. 142.

⁶⁵ Izba Rzemieślnicza w Kielcach. Sprawozdania za r. 1933, Radom 1934, s. 149.

⁶⁶ J. Grzywna, op. cit., Według obliczenia garncarza Jana Armańskiego, wysokość grzywny stanowiła równowartość wynagrodzenia za siedemnaście dni pracy czeladnika.

⁶⁷ Żony trzech uzdolnionych garncarzy: Jana Armańskiego, Józefa Głuszka i Stefana Sowińskiego, nie pochodziły z Chałup, a były doskonałymi współpracownicami w warsztacie garncarskim.

⁶⁸ Stanisława Możdżyńska wspomina: *Miałam do obrządzenia krowę, inwentarz, robotę w polu, w domu drobne dzieci, a mąż mi z rana na środku izdebki zwałił glinę, że się nie było jak ruszyć — i strugać musiałam! A on, jak przyszedł wieczorem z warsztatu, to był tak umordowany, że tylko się układał na łóżku i spał jak zabity.*

Chodak i Leokadia Pierzak z domu Kos⁶⁹. Około 1926 r. Marianna Kozłowska-Gawior po śmierci męża zmuszona koniecznością zarabiania na utrzymanie dziecka, wyuczyła się toczyć u swego teścia Józefa Kozłowskiego, zaś w latach ostatnich toczy Otylia Kozłowska, żona Mieczysława, od którego nauczyła się tej trudnej sztuki.

W rodzinach, gdzie byli synowie, zasada współpracy układała się w różny sposób. Np. Jan Możdżyński, zdolny i przedsiębiorczy garncarz, który nie tylko sam toczył naczynia, ale zatrudniał w swoim warsztacie w okresach nasilenia zbytu czeladników, wymagał od swojego kilkunastoletniego syna Józefa, aby obsługiwał czeladników, tj. przygotowywał glinę, a ponadto wypalał naczynia. Józef zajęty w ciągu wielu lat tymi czynnościami nie miał czasu na wprawianie się do toczenia naczyń. Dziś uważa postępowanie ojca za niewłaściwe, gdyż potrafi toczyć jedynie doniczki na kwiaty, ale kiedy miał 17 lat, sądził — jak się wyraża — iż był panem sytuacji, bo za udział w pracy wolno mu było sprzedawać na własny rachunek wybrakowane naczynia. W rodzinie Ludwika Kosa ojciec wraz z dwoma synami pracował w warsztacie, trzeci syn — Jan, choć był zręcznym garncarzem, zajmował się więcej handlem naczyniami niż toczeniem⁷⁰.

Garncarze posiadający większe gospodarstwa rolne wykorzystywali prawie cały czas na produkcję naczyń i najmowali do pomocy, jak już wspomniano, mieszkańców Dębskiej Woli. Ci, prócz cięcia szkliva, po drodze uwijały się kobiety donoszące na noszach garnki do pieców. Niósł się wsią gwar, nawoływania, nawet przyspiewki. Wyrób naczyń biegł nieprzerwanie. Kupcy przyjeżdżali wozami w każdy poniedziałek, więc przez cały tydzień trwała pracowita bieganina.

Wspominając okres przedwojenny garncarze podkreślają, iż w obrazie codziennego życia widoczne było, jak dalece Chałupki są wsią garncarską; od rana rozlegał się pogłos mielenia w młynkach szkliva, po drodze uwijały się kobiety donoszące na noszach garnki do pieców. Niósł się wsią gwar, nawoływania, nawet przyspiewki. Wyrób naczyń biegł nieprzerwanie. Kupcy przyjeżdżali wozami w każdy poniedziałek, więc przez cały tydzień trwała pracowita bieganina.

Pracę w garncarstwie cechuje cykliczność; w przeciągu roku, tak zwany sezon trwa od końca kwietnia do końca września, okres późnej jesieni i zimy przeznaczony jest na wydobywanie i transport gliny. W zimie jednak nie wszyscy garncarze przestawali toczyć. Zmuszani niedostatkiem przyjmowali pracę czeladników u innych garncarzy w Chałupkach. Pracowali na akord za uzgodnioną zapłatę od kopy wyrobów⁷¹. Mieli do dyspozycji surową glinę złożoną na podwórzu i każdy musiał sobie przygotować odpowiednią jej porcję

⁶⁹ „Gazeta Kielecka” 1899, nr 103; P. Gan, *Kobiety też potrafią*, S. L. 1964, nr 256. Żona garncarza Jana Sokołowskiego także umiała toczyć małe doniczki, *wazonki* (informacja przekazana przez Józefa Możdżyńskiego).

⁷⁰ Informację przekazał Stefan Sowiński.

⁷¹ Jan Armański wyjaśnia, iż dla kupców wyrób naczyń w okresie zimy był opłacalny. Zadłużonym u siebie garncarzom mogli dyktować niższe stawki za pracę i gromadzili zapasy wyrobów, aby na wiosnę sprzedać je drożej.



Ryc. 1. Warsztat Stanisława Pabiana, Chałupki-Kolonia, 1977 r.

do dziennego przerobu. Karol i Wojciech Piwońscy z Sobkowa przychodzili do Chałupek na cały tydzień. Spali w jednej izbie z domownikami, na rozrzuconym snopku słomy, okrywając się przywiezioną, marną pierzynką⁷². Karol toczył większe garnki, zaś Wojciech tylko małe. Na kopę wchodziły tzw. *sztuki*. *Sztukę* stanowiło 1 naczynie duże (albo doniczka) o pojemności od 2 l wzwyż, lub 2 naczynia mniejsze o pojemności 1½ l. Sytuacja ta zmieniła się po 1945 r., kiedy poprawie uległy warunki życia i nie ma konieczności pracy w okresie zimy. Niemniej, garncarze posiadający ogrzewany warsztat nie zaprzestają toczenia zimą, zwłaszcza ci, którzy są związani terminowymi umowami ze Spółdzielnią „Chałupnik” w Ilży⁷³.

⁷² Karol i Wojciech Piwońscy pracowali u wielu garncarzy w Chałupkach jako czeladnicy, między innymi także u Stanisława Sowińskiego. (Informację przekazał Stefan Sowiński).

⁷³ Informację przekazał Stefan Sowiński.

MIEJSCE PRACY

Od przełomu XIX/XX w. do lat sześćdziesiątych, a jeszcze w nielicznych przypadkach w 1982 r. warsztat mieścił się w izbie mieszkalnej, zazwyczaj w kuchni, w której egzystowała cała rodzina. Wymiary izby w dawnym budownictwie wynosiły: 6×5 m; 4,5×5 m. Podłogę stanowił zwykle ubity z gliny tok. Od około 1914 r., za przykładem Ludwika Lecha garncarze zaczęli budować w obrębie zagrody specjalne pomieszczenie, *budynek garncarski*, w którym był piec i warsztat z ławą, zwaną *walwą* oraz *grzędą* — rusztowanie do ustawiania desek z suszącymi się naczyniami (ryc. 1). Ponadto walce do urabiania gliny, młynek do mielenia szkliwa, *żeleźniok* z łyżką do tarcia szkliwa. Wstawiano też żelazne piecyki ogrzewcze. Pracownie budowano z różnych materiałów: drewna, kamienia, cegły, pustaków. Piece, pod nadzorem garncarzy wykonywali murarze z Dębskiej Woli (m. in. Wojtala) oraz bracia Ludwik i Stefan Bochenkowie z pobliskiego Drochowa⁷⁴.

PRZYGOTOWANIE SUROWCA

Na przełomie XIX i XX w. garncarze wydobywali glinę na polach folwarku Chmielowice i Bzów koło Obic, należących do majątku Morawica⁷⁵. Obowiązywała ich wówczas zapłata za glinę na rzecz dziedzica. Wielkość opłaty obliczana była od liczby wypałów, a ten kto dokonywał obliczenia, nazywany był *piecowym*. Ostatnim *piecowym* był Wawrzyniec Kwiatkowski z Obic, teść garncarza z Chałupek Jana Kosa, zwanego Jasinkiem.

Zapas gliny, jaki garncarz musiał zgromadzić na okres jednego roku, wynosił około 15 wozów, to jest na około 5—7 wypałów. Obecnie zapas oblicza się w tonach: 1,5—2 t na jeden wypał. Przywiezioną glinę zrzucał na podwórzu, blisko warsztatu, w miejscu nieco pogłębionym i oddzielonym deskami. Wstępne zabiegi polegały na polewaniu wodą i kilkakrotnym siekaniu łopatą. Tak pozostawiona glina *lasuje* się w ciągu zimy, cząstki organiczne ulegają przegnicciu, a gatunki gliny wstępnemu przemieszaniu.

Przyniesioną do izby lub warsztatu glinę ubijało się drewnianą pałką *na pnioka*, *na chopa* i strugało cienko strugiem wykonanym z blachy lub drutu. Czynność tę powtarzano trzykrotnie, co miało na celu dokładne wymieszanie gliny i usunięcie wszelkich zanieczyszczeń, jak szczątki roślin, kamyki itp. W 1965 r. Jan Armański zastosował walce do urabiania gliny usprawniające w zasadniczy sposób żmudne i czasochłonne struganie⁷⁶. Następną czynnością

⁷⁴ Według informacji Jana Armańskiego koszt budowy pieca wynosił w 1973 roku około 20 000 zł. W 1973 roku garncarze będący członkami Spółdzielni „Chałupnik” w Iłży otrzymali dotację w wysokości 15 000 zł na budowę pieca, pochodzącą z Funduszu Rozwoju Twórczości Ludowej.

⁷⁵ Józef Możdżyński wyjaśnia, że w tym czasie na polach należących obecnie do Chałupek istniał jeszcze las sosnowy. Eksploatacja gliny możliwa była tu dopiero po wycięciu lasu na początku XX w.

⁷⁶ Zdaniem Jana Armańskiego należało wcześniej już wprowadzić walce uruchamiane ręcznie, ale nikt o to nie zadbał. W 1965 r. odwiedzili go dwaj młodzi mężczyźni z Kielc (nie zna ich nazwisk), którzy sami proponowali wykonanie walców, których koszt wraz z silnikiem wynosił wte-

było — i jest — ugniatanie gliny (podobnie jak ciasto) na *walwagu*, w wyniku czego usunięte zostają pęcherzyki powietrza a glina nabiera pożądanej elastyczności. Wówczas garncarz formuje wałek, dzieli go na klusy odpowiadające wielkości naczyń, i te układa w stos na *walwagu*, blisko *kręgu* — w zasięgu ręki.

TOCZENIE

W tradycji miejscowej przechował się niejasny już przekaz o używaniu przez garncarzy w Chałupkach przed rokiem 1900 koła sponowego⁷⁷. Stosowane obecnie koło dwutarczowe o ruchomej osi, zwane *krąg*, *toczek* lub *tocek*, przeszło już kilka faz udoskonaleń. Używane do 1914 r. *kręgi* były wykonywane w całości z drewna, przeważnie dębowego, zarówno tarcza górna *deka*, jak i dolna, *spodek*. Oś, *oškę*, *łoškę*, tj. *wrzeciono*, robiono z twardej grabiny. Jej dolny koniec, *spindel*, był ostro zakończony i obracał się w odpowiednio wyżłobionym otworze, *panewce*, *stempce*, zrobionym w kawałku twardego drewna lub kamienia wkopanego w gliniany tok izby. Dla zmniejszenia tarcia przy obrotach w otworek wlewano topiony łój bydlęcy⁷⁸. *Krąg* przymocowany jest do *walwagu* przy pomocy uchwytu, *lapki*, zwanej też *kunka* lub *konka*, składającego się z dwóch części skręcanych śrubą. *Kunka* utrzymuje pionowe położenie osi: *to musi chodzić jak w cyrku (pionowo), żeby sie nie chlebotalo*. Część *oški* obracająca się w łożysku *kunki* okręca się skórą od słoniny, żeby zmniejszyć tarcie. Od 1914 r. tak w górnej osadzie *oški*, jak dolnej oprawiane są łożyska kulkowe, na których *toczek* wiruje bardzo lekko. Napęd elektryczny kół zastosowano w Chałupkach około 1978 r. Pierwszy zainstalował go Ludwik Piwowarczyk⁷⁹.

W czasie toczenia garncarz siedzi na *walwagu*. *Krąg* przymocowany jest do niego na stałe i w Chałupkach nie spotyka się toczenia na wolnym powietrzu. Garncarz siedzi przy *kręgu* lewym bokiem i daje napęd, *kopie* lewą bosą stopą do przodu. Prawą stopę opiera na tzw. *piesku* — deszczulce wspartej na podpórcie. Zdarza się, że niektórzy garncarze pracują w obuwiu, np. tenisówkach lub w skarpecie. Stefan Pabian *kręci w bucie, wszystko jedno w jakim, gdyż boso to zimno i nawet nieprzyzwoicie, bo noga się brudzi*. Niektórzy garncarze siadali za kręgiem okrakiem *jak na konia* i poruszali go w ten sposób, że lewą stopą *kopali* do siebie, zaś prawą od siebie, żeby było lżej. Żył też w Chałupkach garncarz Piotr Sowa (1842—1912), kaleka bez nogi, któremu syn Władysław już jako dziesięcioletni chłopiec pomagał uruchamiać *krąg*, popychając go rękami.

Przebieg toczenia naczyńia pozwala na wyróżnienie kilku faz znanych z opisów dla innych warsztatów garncarskich na terytorium Polski. Przystę-

dy około 6000 zł. W ślad za Armańskim inni garncarze zaczęli wprowadzać to urządzenie.

⁷⁷ Archiwum Pracowni Badania Polskiej Sztuki Ludowej IS PAN w Krakowie, L. inw. 9182, teka 131.

⁷⁸ Józef Głuszek pamięta, że około 1953 r. garncarz Józef Kos używał jeszcze koła z drewnianą osią.

⁷⁹ Informację przekazał Jan Armański.

pując do toczenia garncarz urabia w rękach — przez oklepywanie — przygotowany wcześniej *klus* i nadaje mu kształt kulisty. Rzuca go lewą ręką na środek obracającej się *deki*, zwilża dłonie w garnku z wodą, *moćce* i formuje naczynie w następującej kolejności:

- wyciąga *klus*, nadając mu kształt wydłużonego stożka,
- obniża stożek i przekształca w gruby krążek z wgłębieniem w środku, faza nosi nazwę *rozdzieranie klusa*,
- pogłębia otwór i formuje grubościenną czarękę,
- przy pomocy nożyka formuje wysoki walec, *duchę*; nazywa się to *ciągnięcie sztofy*. Formuje także dno,
- formuje brzusiec, *pęcek* (*daje się pęcek i ciągnie się forme gorka nożykiem*, St. Armański),
- formuje krawędź naczynia, co nosi nazwę *zakładanie kroju*. Krawędź tę stanowi wąskie zgrubienie wokół wylewu,
- zwęża część przydenną, dno i nadal formuje i wygładza brzusiec. Przy dzbanku modeluje szyjkę,
- wygładza powierzchnię, nazywa się to *wygładzynie gorka*,
- ozdobi, jest to *strojenie* naczynia,
- przyprawia ucho (ryc. 2).

Nożyk, *nożyk*, którym posługują się garncarze przy formowaniu naczyń, wykonany jest z drewna liściastego, twardego, ale o słabym usłojeniu i bez sęków, najlepiej z gruszy lub jabłoni. Jest to cienka deseczka w kształcie prostokąta z otworem na palec. Podczas pracy krawędzie nożyka zużywają się i wyokrąglają tak, iż po pewnym czasie może on mieć formę trapezu, trójkąta itp.

Dla uzyskania równej powierzchni naczyń, w czasie gładzenia pokrywa się je cienką warstewką rzadkiej gliny, *śliku*, osadzającej się na brzegach *moćki*. Podczas toczenia garncarz musi wielokrotnie zanurzać dłonie w *moćce*, aby usunąć z nich osadzającą się warstwę gliny osłabiającą poślizg. Garncarze posiadający wieloletnią wprawę toczą serie naczyń jednej pojemności *na oko* nie różniących się kształtem i wysokością. Nie stosuje się tutaj miar, tj. listew umieszczanych przy kręgu, na których zaznaczane są wymiary naczyń.

W ciągu dnia, tj. od świtu do zmierzchu, przewiduje się możliwość wytoczenia naczyń w następujących ilościach:

garnki:		doniczki:	
1 l —	180 sztuk	1 l —	240 sztuk
2 l —	150 "	2 l —	180 "
3 l —	110 "		
5—6 l —	90 "		
8—10 l —	80 "		
15 l —	40 "		

z tym że np. garncarz w starszym wieku (około 65 lat) może wytoczyć już tylko 120 doniczek⁸⁰.

Gotowe naczynie garncarz odcina od kręgu cienkim drutem i ustawia na desce, tę zaś po wypełnieniu ustawia na *grzędzie* albo kładzie wprost na ziemi, na podwórzu w miejscu przewiewnym, nasłonecznionym lub zaciemnionym

⁸⁰ Stanisław Armański (garncarz słabszej kondycji, mający w 1977 r. 51 lat) stwierdził, iż w ciągu ośmiu godzin pracy jest w stanie wytoczyć tylko 30 sztuk garnków o pojemności około 3 l.



Ryc. 2. Przyprawianie ucha do garnka. Przy warsztacie Stanisław Armański, 1977 r.

w zależności od warunków atmosferycznych i pory roku. Podsuszane na słońcu naczynia muszą być stale dozorowane, odwracane wielokrotnie, aby nagrzewane były równomiernie, gdyż inaczej ulegają zniekształceniu. W lecie schną około 3 dni, zimą około 10 dni.

GLAZUROWANIE

Jak już wspomniano, od około 1910 r. zaczęto w Chałupkach wprowadzać płynną glazurę ołowiową, noszącą tu nazwę *polywa ołowiano*. Glazurowanie nazywa się *oblywaniem*, a naczynia *gorckę oblywane*. Wcześniej stosowano tę glazurę w postaci suchej, przez posypywanie, *trzęsanie* przez specjalne sitko. *siwecek* na naczynie *oblane słamem, ślikiem*, czyli rozwodnionym roztworem gliny albo rzadkim krochmal z pszennej mąki⁸¹. Ta technika glazurowania

⁸¹ Jan Armański przypomina w związku z tym anegdotę opowiadaną przez ojca, iż garncarze wymagali od kupców żydowskich dostarczania mąki pszennej na krochmal (rzecz dotyczy początków XX w.). Żydzi mąkę dawali, ale garncarze robili z niej kluski, zaś garnki polewali tylko kluszk-

nosi nazwę *siwkowanie*, i z tego okresu zachowały się starsze określenia i nazwy: do dziś mówi się na czynność prażenia ołowiu *tarcie szkliwa* a mielenie płynnej *polywy* nosi nazwę *mielynie szkliwa*, względnie *mielenie szkliwa*⁸². Garncarze starszej generacji, używając już nazwy *polywa* i *oblywanie*, określają równocześnie obecnie robione naczynia jako *poszklowane*.

Glazurę ołowiową garncarze przyrządzają sami (gotowa glejta dostarczana przez Spółdzielnię w Iłży używana jest tylko przez członków tej spółdzielni). Przygotowanie glazury z metalicznego ołowiu wiąże się z bardzo uciążliwymi i czasochłonnymi czynnościami prażenia i mielenia. Na jeden wypał zużywa się 30 kg ołowiu. Ilość tę dzieli się na trzy części, i po 10 kg praży w żeliwnym garnku, *żeleźnioku*, o pojemności 10 l wstawionym w czelusć pieca garncarskiego (dawniej też na piecu w izbie) w czasie pierwszego wypału. Wymaga to ciągłego mieszania, *tarcia*, specjalną płaską łopatką żelazną z otworkami, osadzoną na długim drążku. Roztopiony ołów przybiera w czasie prażenia postać mialkiego proszku, który po przesianiu łączy się z pozostałymi składnikami szkliwa (również sproszkowanymi i przesianymi) w następujących proporcjach: 10 miarek ołowiu, 10 miarek glinki piecówki (schudzającej) i 1 miarka barwnika⁸³. Ilość tę dzieli się na trzy części, i każdą część po zmieszaniu z wodą przemiela do uzyskania konsystencji zawiesistej *polywki*⁸⁴. Młynek skonstruowany na zasadzie podobnej do działania żaren, uruchamiany jest dotąd ręcznie, przeważnie przez kobiety. Mielenie szkliwa na jeden wypał trwa od 5—7 godz.⁸⁵. Użycie młynka do mielenia szkliwa najpierw za spra-

czanką. Unoszący się w czasie *siwkowania* pył powodował zatrucie ołowiem, toteż na czas posypywania wybierano bezwietrzny dzień. Nos i usta osłaniano chustką. Starsi garncarze pamiętają, że żona Kazimierza Armańskiego, Antonina (zmarła w 1935 r.), zarabiała często *siwkowaniem*, stąd była biała i chorowita.

⁸² Nazwa *skliwo* występuje w 1823 r., w zeznaniach świadków dotyczących oskarżenia Ignacego Sowińskiego o kradzież: WAP, Kielce, RGR, sygn. 660, k. 45.

⁸³ Józef Możdżyński podaje, że przy technice *siwkowania* stosowano inne proporcje: 10 miarek ołowiu, 9 miarek piecówki, 1 miarka barwnika. Schudzenie glazury piecówką jest konieczne, gdyż inaczej jest ona tłusta i powoduje sklejanie się naczyń w czasie wypału. Wspomina: *Kosowa Zofia przynosiła do ojca drobne rzeczy do wypalania, oszkłyła to siwkciem, a jo byłem taki zły, bo ołów był gruby i to lubiało przywierać*. Pokłady piecówki występują na pn. od Chałupek, w okolicy znanego już piecowiska, dokąd prowadziła tzw. *droga piecówna*.

⁸⁴ Daniela Sowińska, żona Stefana, wyjaśnia to następująco: *jak się rękę włoży do polywy i opadnie, to jeszcze niegotowa, dopiero jak obelgnie dłoń, nie spada, to dobrze umielona*; Jan Armański i Stefan Sowiński (a także inni garncarze) dodają, że w czasie *tarcia* i mielenia ołów wydziela słodkawą i mdłą woń, *smęd*. Z tego to powodu wyrażano się o garncarzach pogardliwie, że *śmierdzo szkliewem*. Ołów, który kupowano od kowali, ślusarzy lub robotników na targu w Kielcach, pochodził często ze zużytych akumulatorów lub z rozmaitych odpadów. Znajdujące się w nim zanieczyszczenia powodowały wydzielanie tej przykryj woni.

⁸⁵ Młynek jest to drewniana beczka, zamawiana u bednarza, z zabetonowanym wewnątrz twardym kamieniem. Kamień wierzchni, płaski, ma for-

wą kaflarza Michała Suchanka w warsztacie Marcina Kosa, a później jego zięcia Ludwika Lecha, znalazło niebawem naśladowców. Stosowanie płynnego szkliwa okazało się znacznie ekonomiczniejsze od *siwkowania*. Wyjaśnia to obrazowo Józef Możdżyński: *jak się umie, to się z ty maki robi tak jakby polywka i więcej się polało (naczyn), a przy siwkowaniu dużo ołowiu spadało na ziemię i była strata, a poza tym w jednym miejscu ściłwa było za cienko, w drugim znów za dużo. Jak się obłoło, obelgło wszystko, nic nie spadło — to już dwa zyski, a trzeci zysk, że było szybciej. Bo jak się ściłło na siwek, trzeba było garnek brać kilka razy do ręki: najpierw wewnątrz polać ślempą i siwkować, zaczekać kilka chwil i dopiero polać po wierzchu, i znów siwkować. Warunek ten wynikał stąd, iż na naczyniu zbyt wilgotnym ślempą w czasie wypału zachodził proces zwany *karwieniem*, polegający na odpadaniu warstewki gliny wraz z glazurą. Garncarze zwracają uwagę, że naczynie glazurowane wewnątrz i z zewnątrz na *siwek* wypalano tylko jeden raz, i — aby nie skarwiały — starano się je toczyć, jak określają, z mocniejszej gliny. Przy użyciu płynnej glazury naczynia szkliwione wewnątrz i zewnątrz wypala się dwukrotnie, a *oblywanie* wykonuje się po pierwszym wypale. Natomiast wyroby szkliwione z zewnątrz wypala się jednorazowo.*

Oprócz glazury zwykłej, przejrzystej, do której dodaje się mielony *kamień polowy*, *cerwiń*, *czerwień*, znajdujący na okolicznych polach lub twardszy zwany *rudką* (spotykany głębiej, w pokładach gliny)⁸⁶, dające w zależności od natężenia barwnika koloryt od cytrynowego do jasnobrunatnego o odcieniu pomarańczowym⁸⁷, garncarze używali też glazur zielonej i brunatnej. Barwę zieloną daje dodatek tlenku miedzi, uzyskiwany z przepalonych i sproszkowanych zwojów drutu miedzianego lub mosiężnego. Barwnik brunatny otrzymywali z *zendry* (tlenek manganu), to jest opiłków spadających z kowadła w kuźni, albo z przepalonych i sproszkowanych żużli podymarkowych znajdujących podobnie jak *cerwiń* na polach⁸⁸. Kupowano też *braunsztyń* (dwutlenek manganu) nazywany *brusztajn*, dający zabarwienie brunatno-wisniowe. Józef Możdżyński twierdzi, iż w przeszłości, np. u jego ojca robiono najwięcej glazur o odcieniach żółtym i zielonym, zaś o przygotowywanej obecnie na *garczyny* do barszczu *polywie* zabarwionej tlenkiem miedzi wyraża się, że powinna być *zieloniutko jak trawa*. W okresie powojennym obok Jana Armańskiego najwięcej biegłości w stosowaniu kolorowych szkliw wy-

mę jajowatą dla zwiększenia przepływu mielonej masy. Młynek poruszany jest korbą osadzoną w pionie, zaopatrzoną w śrubę regulacyjną. Gotową polewę spuszcza się przez kurek z boku beczki; Jan Armański informuje, że dotychczasowe próby uruchamiania młynka przy pomocy silnika elektrycznego nie powiodły się. Młynki wykonywał Jan Bęben i jego syn Władysław z przysiółka Świerczyny.

⁸⁶ Garncarze z Chałupek nazywają *czerwienią* gliny ochrowe, a *rudką* limonit. *Cerwiń* i *rudkę* wstawiają do naczynia i przepalają w piecu (przy wypale), a następnie tłuką w móżdżerzu i przesiewają przez gęste metalowe sito. Stary móżdżerz, wielki jak wiadro, z warsztatu Ludwika Lecha, znajduje się obecnie u Ludwika Piwowarczyka.

⁸⁷ Według zgodnej opinii garncarzy ten rodzaj glazury jest stosowany w Chałupkach najczęściej i z dawna, tj. od XIX wieku. Świadczą o tym liczne szczątki naczyń na wysypiskach wokół starych piecowisk.

⁸⁸ E. J. Fijałkowscy, *Kieleckie zabytki górnicze*, S. L. 1969, nr 528.

kazywał Józef Gluszek. Charakterystyczne dla niego są dzbany o pięknej zielonej glazurze z rozsianymi ciemniejszymi drobnymi ziarnami celowo domieszananej niewielkiej ilości nie roztartego tlenku miedzi, jak również glazury dwukolorowe, np. zielona z plamami brunatnymi⁸⁹. Jednym z warunków przestrzeganych przez Gluszkę było nakładanie barwnych glazur na dzbany wykonane z gliny wypalającej się na białe, gdyż jedynie na nich *kolory ładnie się odbijają*.

WYPAŁ

W Chałupkach występuje typ pieca garncarskiego o pionowym ciągu ognia, zaopatrzony w poziomą kratę oddzielającą palenisko od komory na garnki górą kopulasto sklepionej⁹⁰. W piecach dawnego typu, pozbawionych komina, zwanych *polowymi* lub *wywrzchowymi*, sklepienie wykonywano z garnków glinianych (około 5 l) wkładanych jeden w drugi na zaprawie z ogniotrwałej gliny, *mulki*⁹¹. Pojemność pieców jest różna, garncarze twierdzą, iż np. piece budowane około 1914 r. przez Ludwika Lecha i Jana Iwańskiego były trzykrotnie większe zarówno od prymitywnych pieców mniej zaawansowanych garncarzy, jak i budowanych obecnie⁹². Jako opał wymagane jest drewno sosnowe lub osikowe, dające mocny i długi płomień. Na wypał w mniejszym piecu zużywa się około 2 m³ drewna, w większym około 3 m³. Czas jednego wypału wynosi od 6 do 10 godz. Przebieg wypalania odbywa się w dwu fazach. Pierwsza, stopniowe podgrzewanie dla usunięcia resztek wilgoci z naczyń, trwające około 3 godz., nosi nazwę *śrejowania*, *śrejówka* (obecnie *pierwsze palenie* lub *przepolynie*), i druga, *drugie palenie* trwające około 4 godz., a kiedy były w piecu duże sztuki i dłużej. Dokłada się wtedy drzewa w czeluście, aby ogień był ostry, i sprawdza przez specjalny otwór, czy płomień idzie równo w całym piecu. Ogień widać z zewnątrz pieca *jakby się paliło* — i to jest ogień odpowiedni. Szklivo błyszczy, rozkwito *polywa na gorłach*, zaś na naczyniach biskwitowych tworzy się cienka błyszcząca powłoka — *ślaka*. Garncarze obserwują także barwę płomienia unoszącego się z komina, orientującą o stanie wypału. Jeżeli płomień jest niebieski, należy kończyć proces wypalania, gdyż naczynia mogłyby ulec przepaleniu, a glazura, ciemniejąc, traci zamierzoną barwę i matowieje⁹³. Piec zapełnia się zwykle od rana, po południu rozpala ogień, a właściwy wypał odbywa się w nocy, kiedy łatwiej można obserwować natężenie płomienia.

⁸⁹ R. Reinfuss, *Garncarstwo...* s. 84.

⁹⁰ Tamże, s. 27; Tenże, *Piece...* s. 329—350.

⁹¹ J. Ph. Carosi, *Reisen...* t. 1, s. 48—49; R. Reinfuss, *Garncarstwo...* s. 27, ryc. 12.

⁹² W Archiwum Pracowni ... IS PAN w Krakowie, L. inw. 8267/I, teka 115/33, dokumentacja rysunkowa pieca starego typu podaje następujące wymiary: wys. 200 cm, $\varnothing$ 160 cm. Jest to piec bez komina, należący do uboższego garncarza. Większe piece z przełomu XIX/XX w. miały około 2,5 m wysokości, i 3 m średnicy. Współcześnie buduje się mniejsze piece wys. około 2,5 m i średnicy około 2 m (informacje podane przez Jana Armańskiego).

⁹³ Informacje te przekazał Jan Armański.

W latach dwudziestych, kiedy jeszcze istniały w Chałupkach *wywrzchowe* piece Teofila Turasa i Jana Kosa wbudowane w stok wzgórza, wprost przy drodze wiodącej przez wieś, w czasie wypalów, późnym wieczorem schodzili się mężczyźni wokół tych buchających żarem pieców i pozostawali tam nawet przez całą noc. Pewne wyobrażenie o przebiegu takiej nocy daje relacja Jana Armańskiego, znającego fakty z opowiadań swego ojca, Kazimierza: *cała wieś tam była, jeden przyniósł ziemniaków w kieszeniach, drugi w czapce — i piekli, albo wziął kurę, patroszył i w pierzu, oblepioną gliną też piekl. Wódkę brali. Sowa Stach grał na harmonii. Było gwaru i śmiechu, a jakie opowieści były! Niektórzy tam spali i kobiety rano przychodziły ich budzić. Wtedy wypał się ciągnął długo — dwanaście, trzynaście godzin, bo to były duże piece. Ludzie pomagali garncarzowi; zdarzało się, że zasunął dwa pnioki (bo paliło się wtedy pniokami sosnowymi), założył ogień w czeluście i poszedł na jednego albo półkwaterek do karczmy na Ziełonce (w Dębskiej Woli). Tam spotkał kumotra, zaczęli się częstować, i zapomniał o paleniu. No to inny podłożył drzewa i nie było szkody*⁹⁴.

Właściwe ustawienie wyrobów w piecu garncarskim wymaga dużej umiejętności i doświadczenia. Wykonując tę czynność we wnętrzu pieca, garncarz pracuje zawsze z pomocnikiem. Najczęściej jest nim żona, w innym przypadku osoba na tę okoliczność specjalnie wynajęta. Ogólna zasada polega na układaniu wyrobów warstwami; na dole, dnem do góry ustawia się naczynia mniejsze, jako bardziej odporne na zgniecenie. Drobne wyroby (figurki, galanteria itp.) wstawiane są w większe rozmiarami doniczki sytuowane już otworami do góry, dodatkowo na podstawkach lub tzw. *nagrobkach* (niewielkie pojemniczki w formie doniczek, na lampki nagrobne). Zabezpiecza to przed sklejaniami się wyrobów w czasie topienia i spływania glazury pozostawiającego ślady w postaci *przylepek*. Dzbany pokryte kolorową *polywą* Józef Głuszek ustawiał zawsze w środkowej części pieca, na trzech warstwach doniczek, wiedząc z doświadczenia, iż tam *obchodzi ogień* dający właściwą temperaturę topienia się glazury. Garncarze produkujący doniczki wkładają je do pieca po kilka jedna w drugą (mniejsza w większą i ile może się zmieścić), mając na uwadze zaoszczędzenie opału. Jest to ryzykowne, gdyż w razie niedostatecznego wysuszenia pękają w czasie wyparowywania wody, powodując duże straty.

Po ułożeniu wyrobów, przejście, *kwatę*, garncarz zapełnia już z zewnątrz, a otwór zamurowuje cegłą, *skorupi*. Nazwa wywodzi się stąd, iż dawniej zamurowywano wchód wybrakowanymi garnkami glinianymi. Józef Głuszek używał też do *skorupienia* garneków blaszanych.

⁹⁴ Bywały też sytuacje dramatyczne, np. kiedy Ignacy Armański wypalał swoje wyroby w piecu Jana Kosa (około 1906 r.), *wyszła straszna burza i ulewa taka, że woda waliła drogą z góry wprost na piec. Jakby go zalała, cała praca poszłaby na marne. Armański, w przerażeniu, spiesząc się, zrobił przekop zmieniający kierunek napierającej wody i mógł już bezpiecznie dokończyć wypał.* (Informacja podana przez Jana Armańskiego).

WYROBY .

W Chałupkach wyrabiano przede wszystkim naczynia przydatne w gospodarstwie domowym oraz doniczki na kwiaty zwane w XIX w. *fajerki*, a obecnie *wazony* lub *wazonki* i *wazoniki*. Inne przedmioty, jak kapliczki, kropielniczki, figurki o charakterze kultowym, zabawki oraz wyroby zaliczane do galanterii ceramicznej, np. popielniczki, lichtarze, stanowiły mniejszą część ogólnej produkcji.

Grupa wyrobów użytkowych jest najobszerniejsza. Stanowią ją naczynia służące do przechowywania pożywienia: garnki, *bańki*, *słoje*; następnie naczynia do przyrządzania potraw: *donice* do ucierania maku, *rynki* na trzech nóżkach do smażenia słoniny, cedzidła, formy na ciasto; do przenoszenia posiłków i wody pracującym w polu: *dwojaki*, *trojaki* i dzbanki oraz do spożywania posiłków: duże *donice*, *dunice* na gotowaną kapustę, *miski* i garnusz-



Ryc. 3. Podstawowe formy wyrobów z Chałupek: 1—3 — garnki na mleko, 4 — garnuszek, 5 — dwojaki, 6 — jagielnik, 7 — dziezka, słoje, 8 — konewka, 9 — flaszka na wodę, 10 — donica, 11 — doniczka na kwiaty

ki. W mniejszych ilościach wyrabiano flaszki na wodę oraz *szabaśniki* do pieczenia mięsa (dla ludności żydowskiej), maselniczki, *króbkki* na masło, miseczki zwane *'carecki* na jajka do święconego i formy na *babki* (w okresie Wielkanocy), zaś na Boże Narodzenie *donice*, *miski* o szorstkim, nie szklwiowym wnętrzu, przeznaczone do ucierania maku ⁹⁵.

Od końca XIX w. do 1939 r. największą część produkcji ośrodka chałupczańskiego stanowiły garnki o pojemności od 1/4 do 15 l. Wyrabiane były w trzech odmianach (ryc. 3, 1—3): smukłej i pękatej, z brzuścem umieszczonym w górnej części naczynia i lekko odchylonym krajem, oraz z pękatym brzuścem i cylindryczną szyjką, zwane *gorki* z *prasowanym kotnierzykiem*. Ucho przyklejano do krawędzi naczynia. Większe formy posiadały dwa ucha i zaopatrywane były w pokrywki z uchwytem w formie guza (ryc. 3, 6).

Jeszcze w okresie międzywojennym używane były — choć już dość umownie — tradycyjne nazwy garnków poszczególnych pojemności, np.:

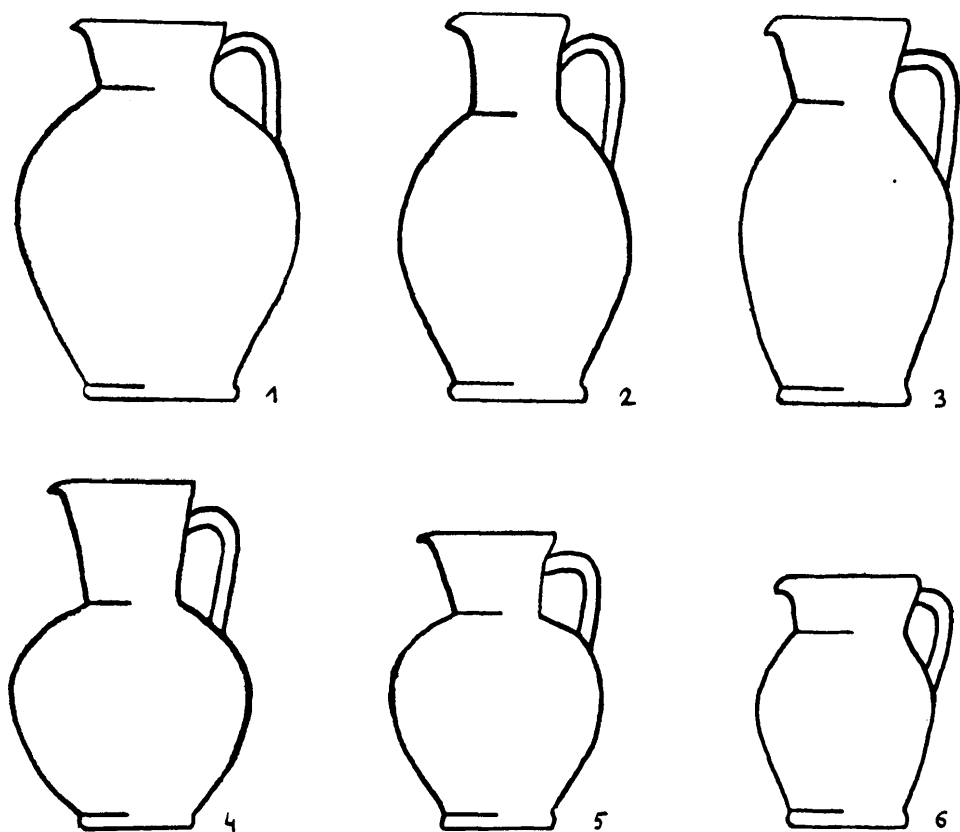
1/4 l	<i>kwaterkowy</i>
1/2 l	<i>półkwortowy</i>
1 l	<i>kwortowy</i>
1 1/2 l	<i>półtoroki na garcyny do kisynio borzcu, albo garcynki, garcyny do barszczu. Łącznie, garnczki do 1 1/2 l nazywano kwortowy drobiazg.</i>
2 l	<i>dwukwortowe, podpniacenta, podniucenta, podmucenta</i>
2 1/2 l — 3 l	<i>trzykwortowe, pniocki</i>
4 — 5 l	<i>pięciokwortowe, pnioki</i>
6 — 8 l	<i>jagielnęta, jagielnientowe</i>
10 — 15 l	<i>jagielniki (w okresie międzywojennym pnioki) ⁹⁶.</i>

Wyrabiano też garnki bez ucha, zwane *słoje* lub *dzieżki*, z pokrywkami. Pojemność ich wynosiła od 2—10 l, zaś forma smukła i pękata (ryc. 3, 7). Obserwowane dawniej — zwłaszcza w okresie wiosennym — zapotrzebowanie na garnki większej pojemności spadło z chwilą powstawania we wsiach zlewni mleka. Mniejsze garnki na mleko o pojemności 1/2—4 l zdarzały się jeszcze sporadycznie na placu targowym w Kielcach do około 1965 r., zaś w 1982 r. sprzedawano już tylko małe (0,75 l) garnczki i dzbanki przeznaczone do kiszenia barszczu (ryc. 4—6).

Drugim, wykonywanym masowo rodzajem naczyń były dużych rozmiarów *donice*, *dunice* przeznaczone do spożywania kapusty, w czasach, kiedy cała rodzina posilała się z jednej misy. Wyrabiano je w wielkościach od 2—10 l (ryc. 3, 10). W okresie międzywojennym weszły masowo w użycie *miski*

⁹⁵ „Gazeta Kielecka” 1899, nr 103, podaje następujące kategorie naczyń z Chałupki na rynku kieleckim: „garnki, rynki, dzbanki, miski i doniczki do kwiatów”; Pewne wyobrażenie prostych wczesnych form dają rysunki 8 naczyń z Chałupki z lat 1916—1918, znajdujące się w archiwum Muzeum Etnograficznego w Krakowie (nr inw.: 8111—15, 8122, 8124—25). W tymże muzeum znajdują się wyroby z 1938 r.: miska (MEK 8734), dzbanek (MEK 8735), garnek (MEK 8736), popielniczka (MEK 8737), garnek (MEK 8738), dzban (MEK 8739). (Zob. A. Jacher-Tyszkowa, *Zbiory Muzeum Etnograficznego w Krakowie*, „Rocznik Muzeum Etnograficznego w Krakowie”, t. 2, Kraków 1967, s. 241).

⁹⁶ Por. O. Kolberg, *Lud..., Radomskie*, cz. I, Kraków 1887, s. 73.



Ryc. 4. Formy dzbanków: 1—5 — dzbanki na wodę, 6 — dzbanuszek do kiszenia barszczu

i misecki do jedzynio, w kilku wielkościach. Były one kształtem zbliżone do dunicy, lecz płytsze i o nieco wyokrąglonym dnie.

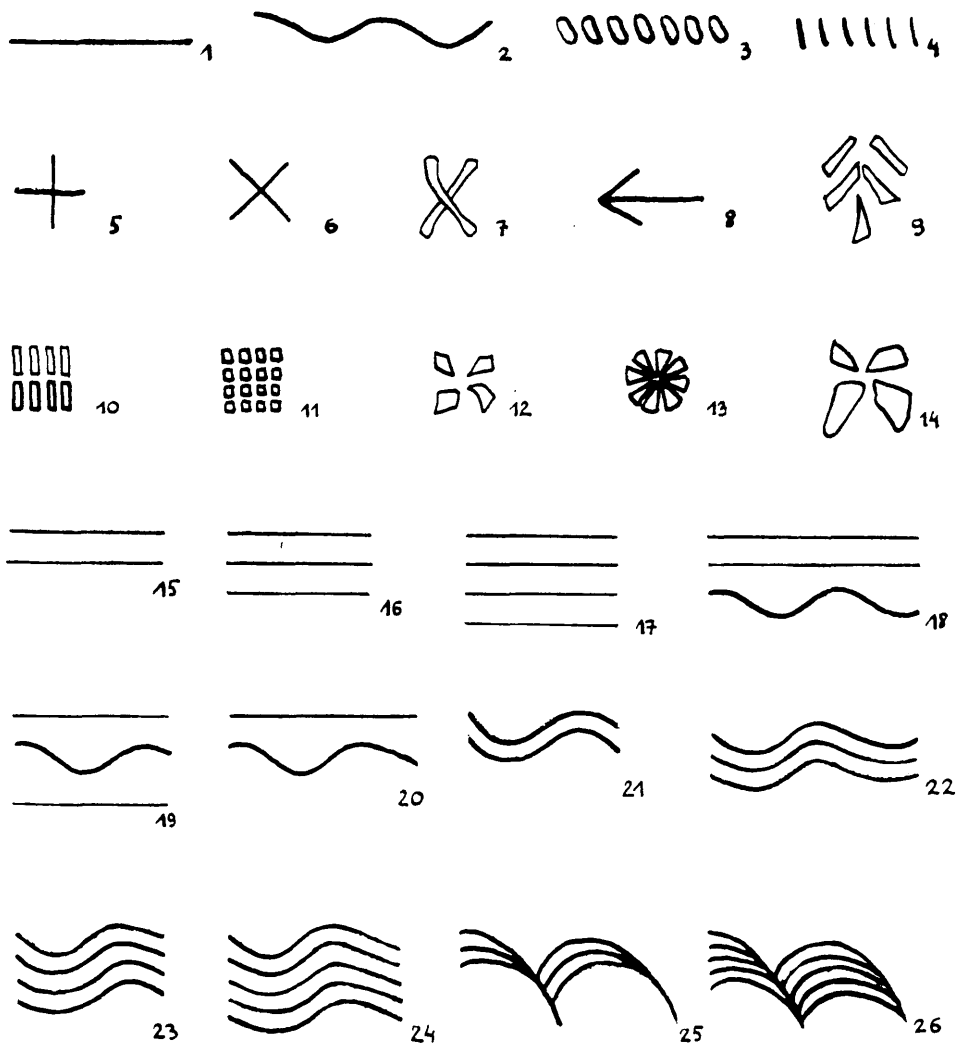
Sezonowo, w okresach prac polowych, pasienia bydła, wyrabiano *dwojaki* (ryc. 3, 5) i *trojaki* o pojemności $\frac{1}{2}$ — $1\frac{1}{2}$ l, zaś na żniwa dzbanki i *bańki* (o formie dzbanka z szyjką pozbawioną dzióbka) oraz *konewki* od 2 do 10 l (ryc. 3, 8).

Kształt dzbanków był tu różny, indywidualnie formowany przez poszczególnych garncarzy. Charakterystyczny dla Chałupek jest dzban o kształcie jajowatym, z brzusem pękatym lub smukłym (ryc. 4, 1—3). Wykonywany tu rzadziej dzbanek o wydłużonej szyjce i pękatym brzuscu zbliżonym do kuli określany bywa jako forma wyrabiana przed 1914 r. przez garncarzy z pobliskiego Sobkowa. Po drugiej wojnie światowej, w wyniku zastosowania przez Józefa Głuszka rozbudowanej dekoracji, dzbany z Chałupek stały się przedmiotem dużego zainteresowania.

Dekoracja naczyń do 1948 r., to jest do czasu uczestniczenia garncarzy w

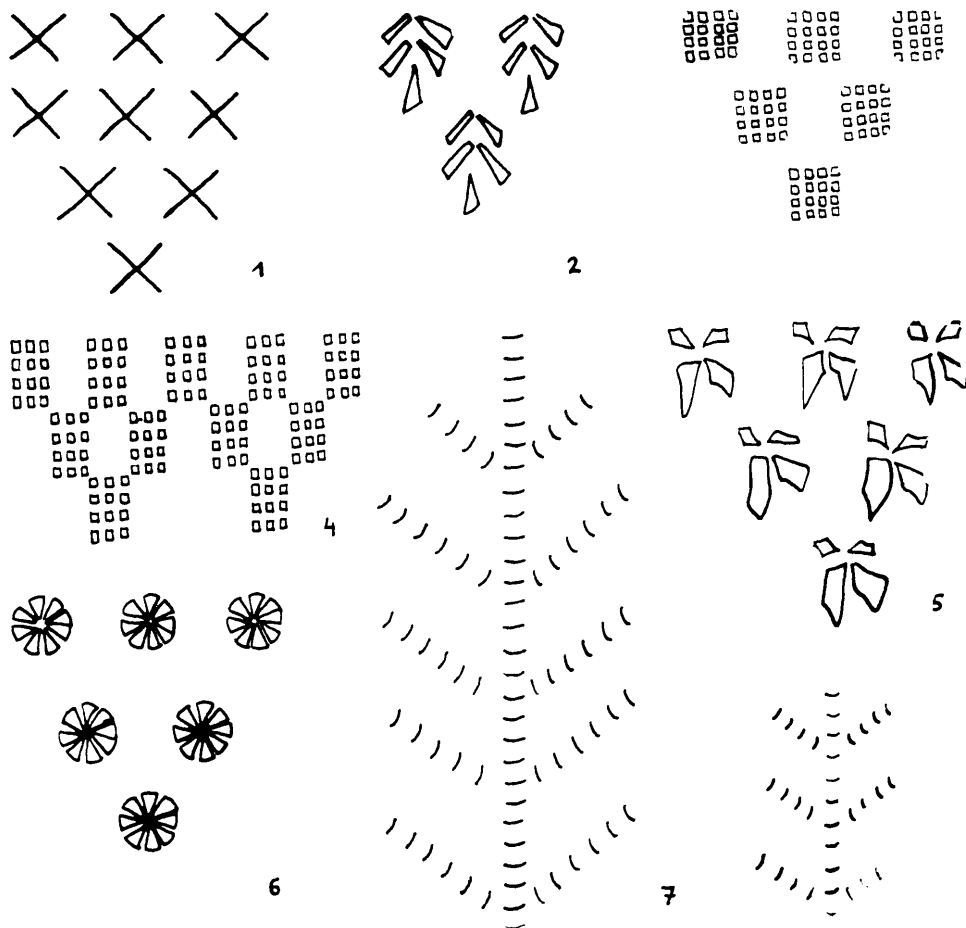
konkursach sztuki ludowej, była bardzo skromna. Ograniczała się ona do jednego, dwóch, trzech lub czterech poziomych rowków prostych oraz falistych opasujących garnki wokół krawędzi wylewowej. Na dzbankach dekoracja znajdowała się tuż pod szyjką i nie przekraczała dołem miejsca przyłączenia ucha. Proste rowki wykonywano nożykiem, faliste specjalnym grzebykiem, *bryzówką*, o dwóch do pięciu zębach. Stefan Sowiński używa do tego celu trybika od zegarka.

Zwielokrotniona linia falista zwana *bryzowaniem* jest różnorodna; od roz-

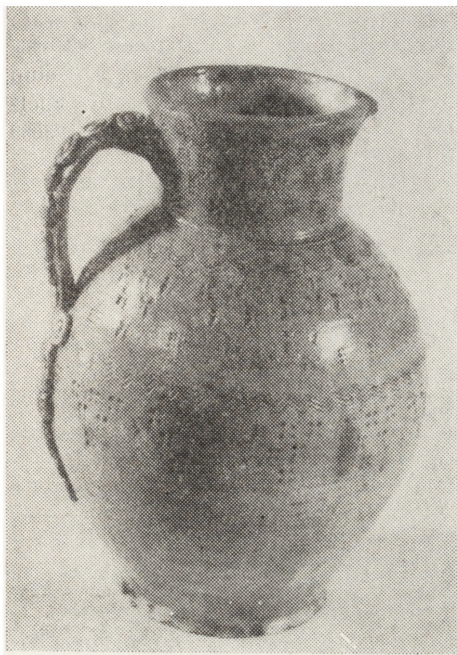


Ryc. 5. Motywy zdobnicze: 1—3, 15—20 — wykonane nożykiem, 4 — wykonane radełkiem, 21—26 — wykonane bryzówką, grzebykiem, 5—14 — wykonane stempekami (warsztat Józefa Głuszka)

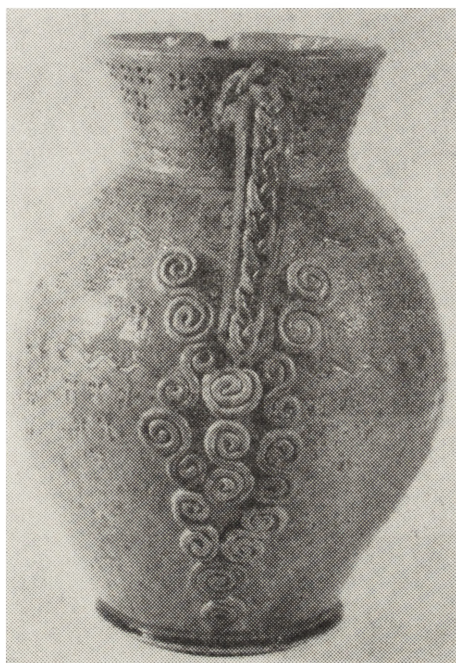
winiętej płytko i łagodnie do biegnącej ostrym zygzakiem, lub tworzącej rodzaj girlandy (ryc. 5, 23—26) wykonywanej też niekiedy w pionie. *Bryzowanie* spotykane współcześnie na dzbankach, do 1939 r. robiono prawie wyłącznie na doniczkach. W produkowanych tu dzbankach, prócz dookólnych rowków wykonywanych *nożykiem*, nieliczni garncarze stosowali skromne zdobnictwo przy osadzaniu ucha, np. w miejscu jego zakończenia, na dole, robili dołek odciskany palcem, zaś w miejscu osadzenia ucha na szyjce formowali na zewnątrz niewielką kuleczkę, *golecke*. Stanisław Sowiński natomiast odginał odpowiednio uformowany jego koniec, w tzw. *ucho podkręcane*. Wyjątkowo tylko Jan Moźdzynski ozdobił pojedyncze egzemplarze dzbanków nalepianym uzduż ucha plastycznym warkoczem oraz motywem spirali przylepianym w kilku miejscach na brzuchu. Ten sposób zdobienia miał przejąć od garncarza



Ryc. 6. Układy zdobnicze stosowane w warsztacie Józefa Głuszka: 1—6 — wykonane stempelkami, 7—8 — wykonane radełkiem



Ryc. 7. Dzbán z warsztatu Józefa Głuszka, 1949 r., Muzeum Narodowe w Kielcach, nr inw. E/3038



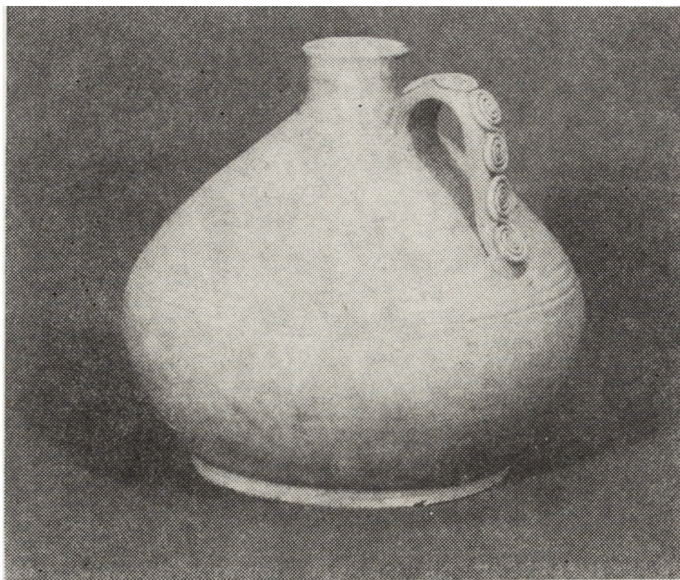
Ryc. 8. Dzbán z warsztatu Józefa Głuszka, Muzeum Narodowe w Kielcach, nr inw. E/3039

Wójcika z Pierzchnicy, kiedy zetknął się z nim około 1910 r. w Chmielniku, zarabiając — jak już była o tym mowa — w garncarni Żyda Icka. Kilka dzbanów z opisaną dekoracją zakupił podobno od Możdżyńskiego w latach trzydziestych bliżej nie określony nabywca z Jędrzejowa. Syn, Józef Możdżyński, określając kształt ojcowskiego dzbanu i jego dekorację wyraził się, że był to *wyrób piękny, ślachecki, ale wtedy nikt się tym nie interesował, i zdolności się zmarnowały*.

Opisane elementy zdobnicze wraz z motywem sznura i nowo wprowadzonymi motywami odciskanymi radełkiem i stempelkami (ryc. 5, 4—14) znalazły zastosowanie przede wszystkim w warsztacie jednego z bardziej uzdolnionych garncarzy, Józefa Głuszka. Zwłaszcza na dzbanach i misach komponował z nich układy pasowe często zestawiane w trójkąty — pokrywając nie rzadko ornamentyką całe naczynie (ryc. 6, 1—8, ryc. 7—9). Plastyczne woluty, *eski*, pracownicę formowała z waleczków gliny żona Józefa, Antonina Głuszek.

Organizatorzy konkursów, oczekując od garncarzy indywidualnych pomysłów w rozwiązywaniu ornamentyki, podpowiadali im elementy i układy zdobnicze dotąd przez nich nie praktykowane⁹⁷. Poza Głuszką, który ma wybitne osiągnięcia w zdobnictwie, także Jan Armański w ciągu lat 1950—

⁹⁷ K. Pietkiewicz, *Wystawa...*, s. 59, cytuje wyjaśnienie organizatora konkursu Piotra Gana, iż garncarze sięgają w pamięci po „stare wzory, nawet

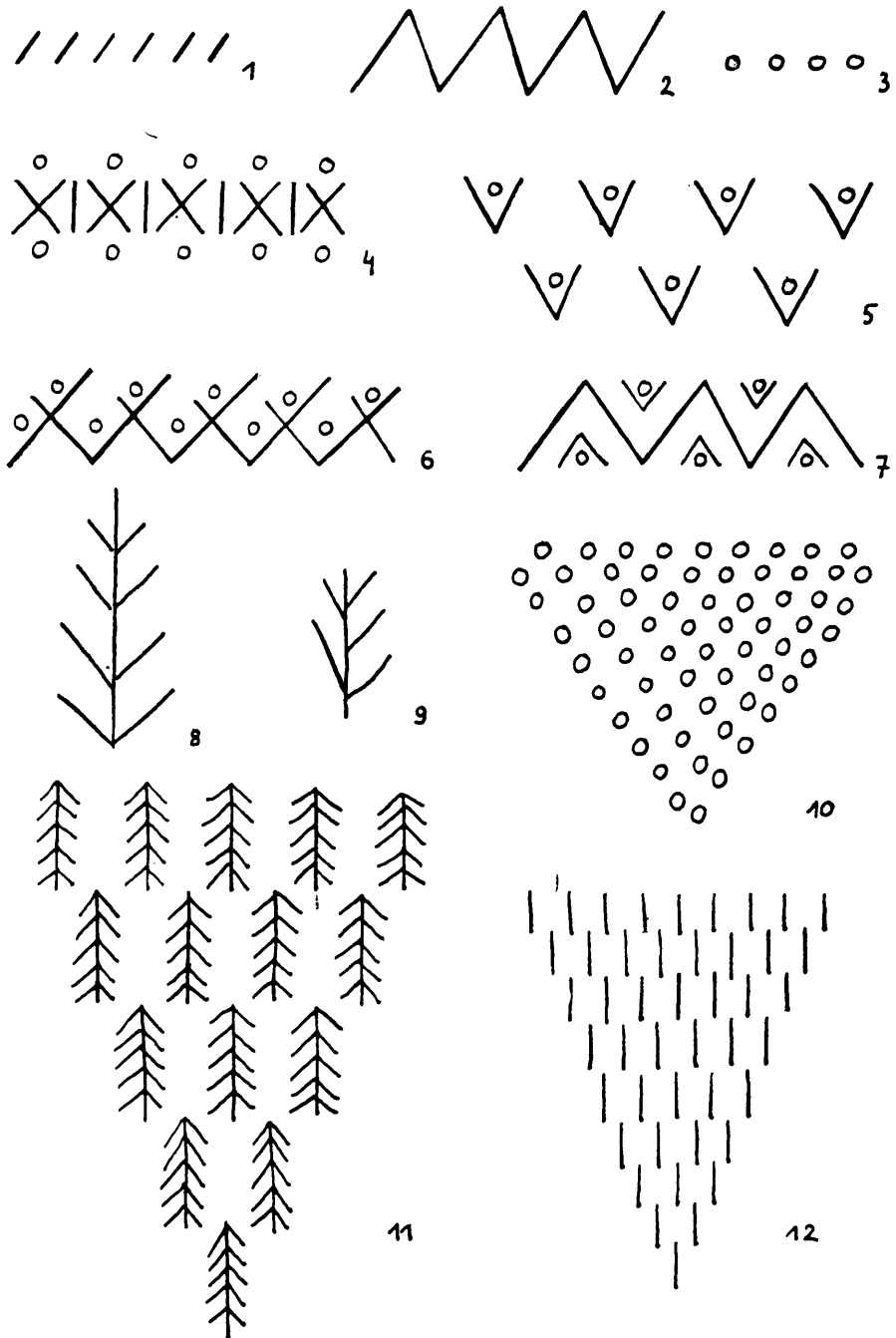


Ryc. 9. Flaszka z warsztatu Józefa Głuszka, 1956 r., Muzeum Narodowe w Kielcach nr inw. E/3033

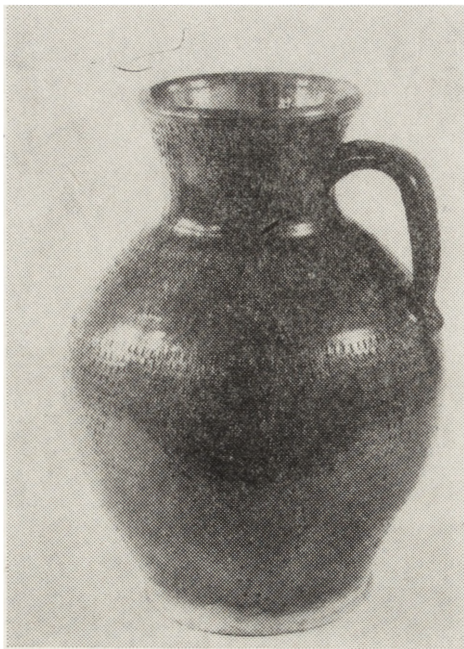
1956 realizował próby własnych rozwiązań. Były to, wykonywane zaostrozonym cienko patykiem: *dziurki* (nakłucia), ukośne krzyżyki, linia zygzakowata ciągła i jej odcinki oraz motyw gałązki, *jodelka* (ryc. 10, 1—12). Podobnie jak Głuszek komponował z nich ornamentalne pasy i trójkąty o wydłużonej formie (ryc. 11). Rychło jednak zarzucił tę działalność, ponieważ ceny, jakie otrzymywał za zdobione, *ubierane w jodelkę* dzbany, były za niskie w stosunku do wkładu pracy. Po przejściu Józefa Głuszka i Jana Armańskiego na emeryturę nad formą dzbanków zaczął pracować Stanisław Armański, zdobiąc je niekiedy, i jak dotąd nieporadnie jeszcze formowanymi guzkami, *eskami* i motywem plastycznej gałązki. Piękne formy niewielkich dzbanuszków, zdobionych poniżej szyjki wąskim pasmem *bryzówki* o ostrym rysunku, wyrabia Stefan Sowiński dla Spółdzielni „Chałupnik” w Ilży.

W opinii garncarzy, w okresie II Rzeczypospolitej wyrabiano w Chałupkach sporo figurek kultowych, kapliczek, kropielniczek oraz zabawek, czyli gwizdków w postaci ptaszków i koników. Wyroblem kropielniczek i gwizdków trudniła się Zofia Kos (1868—1938) i prawdopodobnie Ignacy Kowalski (1903—1975), którego brat Ludwik (1906—1982) umiał robić fujarki. Uzdolnienia ojca przejęła córka Julianna (ur. 1926 r.) i w latach 1960—1975 lepiła gwizdki w kształcie gołąbków (ryc. 12) i tulejkowate fujarki. Ponieważ rynek na te przedmioty był chłonny, wytwarzania zabawek podjął się w 1973 r. Stanisław

do zdobnictwa sznurowego” (!); Naśladowanie elementów zdobniczych, np. nalepianych guzków, zmyliło Stefana Rosińskiego, autora artykułu o sztuce ludowej w Radomskim. Przedstawił on tam dzbanek wykonany przez Józefa Głuszka z Chałupek jako ilżecki. (Zob. S. Rosiński, *Sztuka ludowa w regionie radomskim i na obszarze dawnej Puszczy Kozienickiej*, „Rocznik Muzeum Rolnictwa w Szreniawie”, t. 4, Poznań 1971, s. 81—96). Zdobnictwo Głuszka omawia R. Reinfuss *Garncarstwo...*, s. 53, 54, 73, 84.



Ryc. 10. Motywy zdobnicze stosowane w warsztacie Jana Armańskiego:
1, 3, 4–6 — wykonywane na miskach, 2, 7–12 — wykonywane na dzban-
kach



Ryc. 11. Dzbaneł z warsztatu Jana Armańskiego, około 1955 r., Muzeum Narodowe w Kielcach, nr inw. E/3043

Armański (ryc. 13—14). Sporadycznie, na konkursy robił ciekawe gwizdki — koniki na podstawie z baniaczka — Jan Głuszek (1930—1973). Pojedyncze egzemplarze gwizdków-garnuszków z siedzącą na wierzchu kurką lub gwizdków koników (ryc. 14) robili też w latach 50. Józef Głuszek i Władysław Kos.

Forma kropielniczki sprzed 1939 r. nieznanego autora (ryc. 15) nawiązuje w ogólnym kształcie do wyrabianych przez Jakuba Armańskiego z Pierzchnicy. Wiadomo, iż w okresach pobytu w Chałupkach lepił kropielniczki z przedstawieniem Chrystusa Ukrzyżowanego, kapliczki, a także figurki kultowe Matki Boskiej oraz pasyjki (wiszące lub stojące) i wyobrażenie Chrystusa Upadającego pod Krzyżem⁹⁸.

Rodzaj kropielniczki zbliżonej do formy Jana Armańskiego odtwarza Feliks Armański (ryc. 16). Nowe pomysły w tej dziedzinie prezentuje Elżbieta Klimczak, rozbudowując zarówno sam kształt kropielniczki, jak i ornamentykę (ryc. 17).

W działalności plastycznej znalazł możliwości wyzycia się Stefan Sowiński, uzdolniony garncarz i wykonawca bogatych tematycznie przedstawień

⁹⁸ Jan Armański zapamiętał, iż Jakub Armański pozostawił gipsowe formy do niektórych przedstawień. Z form Jan mało korzystał, zostały zniszczone; Gipsowe formy kropielniczek i talerzy wykonane przez kaflarza Michała Suchanka spotkano w 1951 r. w czasie badań prowadzonych przez Pracownię Badania Polskiej Sztuki Ludowej IS PAN w Krakowie. (Zob. Archiwum Pracowni... IS PAN, L. inw. 9182, Teka 131/24—37); Józef Moźdzynski pamięta, że jego ojciec, Jan, zrobił około 1920 r. dwie figury: kozaka zaporoskiego i powstańca kościuszkowskiego, które zabrał kupiec z Jędrzejowa.



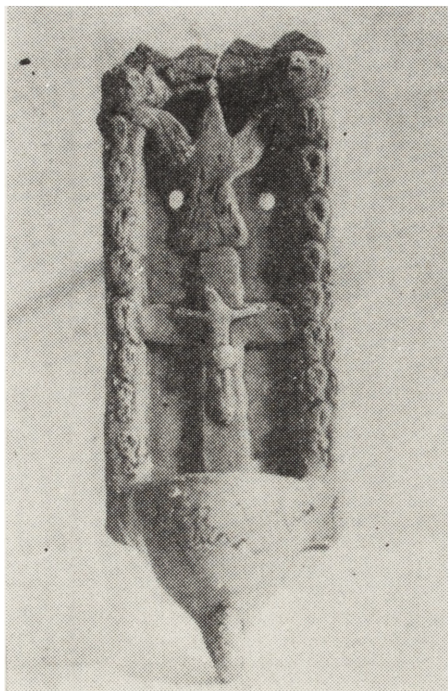
Ryc. 12. Gwizdek, wyk. Julianna Kowalska, 1964 r., Muzeum Narodowe w Kielcach, nr inw. E/1542



Ryc. 13. Gwizdek, wyk. Stanisław Armański, 1977 r., Muzeum Narodowe w Kielcach, nr inw. E/4500



Ryc. 14. Gwizdek-konik, wyk. Józef Głuszek, 1956 r., Muzeum Narodowe w Kielcach, nr inw. E/323



Ryc. 15. Kropielniczka, wykonawca nieznany, Chałupki, około 1939 r., Muzeum Wsi Kieleckiej, nr inw. 400



Ryc. 16. Kropielniczka, wyk. Feliksa Armańska, 1979 r., Muzeum Narodowe w Kielcach, nr inw. E/4693



Ryc. 17. Kropielniczka, wyk. Elżbieta Klimczak, 1979 r., Muzeum Narodowe w Kielcach, nr inw. E/4665



Ryc. 18. Upadek pod krzyżem, wyk. Stefan Sowiński, 1972, Muzeum Narodowe w Kielcach, nr inw. E/3454

figuralnych. Jego działalność rozpoczęła się w latach pięćdziesiątych. Już we wczesnych pracach przedstawiał rozbudowane sceny, jak Szopka, Ostatnia Wieczerza czy zakorzeniony w tradycji wsi Upadek pod Krzyżem (ryc. 18) oraz figury Chrystusa Frasobliwego (ryc. 19). Inne, np. warsztat garncarza, chata wiejska z bocianim gniazdem, wykazują, podobnie jak prace córki, Elżbiety Klimczak, tendencje do traktowania tematów w typie rodzajowych ilustracji z przełomu XIX/XX w. Są to: orka wołami, orka koniem, powrót ze młyna, pastuszek grający na fujarce itp. Obok wymienionych tematów Elżbieta Klimczak opracowuje, między innymi na konkursy ludowej sztuki sakralnej organizowane przez Stowarzyszenie PAX w Kielcach, ambitne sceny w ruchu, nie pozbawione swoistej poetyki, np. Święty Marcin (ryc. 20), a także różnorodnie potraktowane przedstawienia świętych, tematy chrystologiczne, maryjne, z bogatą ornamentyką szat i rekwizytami.

Osobnym zagadnieniem jest wyrób przedmiotów należących do galanterii ceramicznej: lichtarzy, skarbonek i popielniczek. Lichtarze dwu- i trójramienne robił dawniej Jakub Armański, współcześnie jego wnuk Jan oraz Józef Głuszek. Popielniczki o formach zapożyczonych z miasta, np. leżący lew czy niedźwiedź z popielniczką, zadomowiły się w Chałupkach i wyrabiane są do dziś, jak też w formie miseczek z umieszczonym pośrodku zwierzątkiem: zającem, kurką itp. W warsztacie Armańskich i Sowińskiego



Ryc. 19. Stefan Sowiński przy pracy nad rzezbami, 1977 r.

lepione są w sporych ilościach, niezwykle pracochłonne języki pokryte drobnymi kolcami, rozmaite ptaszki-gwizdki, skarbonki-świnki, a charakter tej produkcji ma ściśle powiązanie z wymaganiami stawianymi przez Spółdzielnię „Chałupnik” w Iłży.

ZASIEG ZBYTU I SPRZEDAŻ

Nie wiemy dziś, jaką drogą rozchodziły się wyroby garncarzy chałupczańskich we wcześniejszym okresie. Pod koniec XIX w. sprzedaż została opanowana przez pośredników. Byli nimi w największej liczbie kupcy żydowscy, a obok nich znani już mieszkańcy Chałupiek Ludwik Lech i Jan Iwański. O nich prawdopodobnie w 1899 i 1900 r. „Gazeta Kielecka” pisze w ten sposób: „Włościanie z Chałupiek wyroby swe rozwożą po jarmarkach w Kielcach, Chmielniku, Jędrzejowie, a tam znów zakupywane są przez starozakonnych

Ryc. 20. Św. Marcin,
wyk. Elżbieta Klim-
czak, 1979 r., Muze-
um Narodowe w Kiel-
cach, nr inw. E/4663



handlarzy i przewożone do Końskich, Przedborza i Piotrkowa”. Do guberni piotrkowskiej wywożono zwłaszcza doniczki do kwiatów⁹⁹.

Podany dla tego czasu, i trwający do 1939 r. zasięg sprzedaży wymaga uzupełnienia o szereg miejscowości, jak Sobków, Chęciny, Pińczów (skąd

⁹⁹ „Gazeta Kielecka” 1899, nr 103; 1900, nr 47. Jeżeli chodzi o organizację zbytu przez instytucje do tego powołane, można jedynie odnotować, że istniejący w latach 1910–1912 w Kielcach Bazar Przemysłu Ludowego, którego celem była sprzedaż polskich wyrobów, wymienia tylko w jednym z ogłoszeń, iż można nabyć „garczki gliniane”, nie podaje jednak bliższych danych (zob. „Gazeta Kielecka” 1910, nr 55). W 1936 r. organizuje się w Kielcach Spółdzielnię Bazar Rzemiosła, mającą prowadzić między innymi sprzedaż komisową wyrobów garncarskich. Zająć się nią miało Biuro Organizacyjno-Handlowe Rzemiosła utworzone w 1935 r. przy Izbie Rzemieślniczej w Kielcach. W 1936 r. kierownik biura wyjechał do Chałupek celem zorganizowania zbytu produkcji garncarskiej z tego ośrodka. (Zob. *Izba Rzemieślnicza w Kielcach. Sprawozdania za 1936 r.*, Kielce 1937, s. 192). Informacji o efektach wyjazdu brak.

przyjeżdżało sporo kupców, między innymi Aba, Szmul, Kieca i Ćwikło), Wodzisław, Działoszyce, Kazimierza Wielka, Wiślica, Nowy Korczyn, Pacanów, Stopnica, Staszów i Małogoszcz, gdzie po upadku garncarstwa zaczęli się trudnić handlem dawni garncarze Nowakowscy (ryc. 21).

Z miejscowych garncarzy jeździło na targi niewielu. Nieliczni mieli własne konie, a wynajęcie furmanki kosztowało 4 zł, co równało się wartości około 1 kopy garnków. Sprzedawał na targach Władysław Król, właściciel garncarni, a głównie jego syn Piotr, handlujący wraz z matką. Był on znany z tego, iż dla spowodowania dobrego utargu stosował zabiegi o charakterze magicznym. Po ustawieniu naczyń na placu garncarz ten posypywał je na krzyż wysuszonym i utartym zielem *targownika*¹⁰⁰, a następnie żegnał się wzdychając do Boga o szczęście w sprzedaży towaru. Trudnił się handlem do 1939 r. Jan Kos, zwany *Rącka* (miał krzywy bark). Sprzedawał on sam na targu bądź zbywał cały wypał u hurtowników. Miał opinię człowieka o wielkiej fantazji i fanaberiach. W Chałupkach krąży o nim wiele anegdot, np. kiedy najmował furmankę na targ do Kielc i dobrze tam popił, wieszał furmanowi na szyi wianek kiełbasy i kazał mu tak paradnie odbyć całą powrotną drogę.

Od około 1935 r., poprzez lata okupacji niemieckiej, aż do 1982 r. woził do Kielc na targi swoje wyroby Józef Możdżyński, handlując najczęściej z żoną Stanisławą. Targi w Kielcach odbywały się i nadal odbywają dwa razy w tygodniu, we wtorki i piątki. Garncarze jadący na targ układali wyroby na wozie o małych drabinkach, *literkach*, mieszczącym około 10 kop naczyń różnej wielkości. Natomiast kupcy przyjeżdżający po towar do Chałupek załadowywali wielkie wozy drabiniaste, *kopne drabiny*, mogące pomieścić 20 kop wyrobów, to jest więcej niż jednorazowy wypał. Naczynia musiały być przekładane słomą, aby nie uległy stłuczeniu.

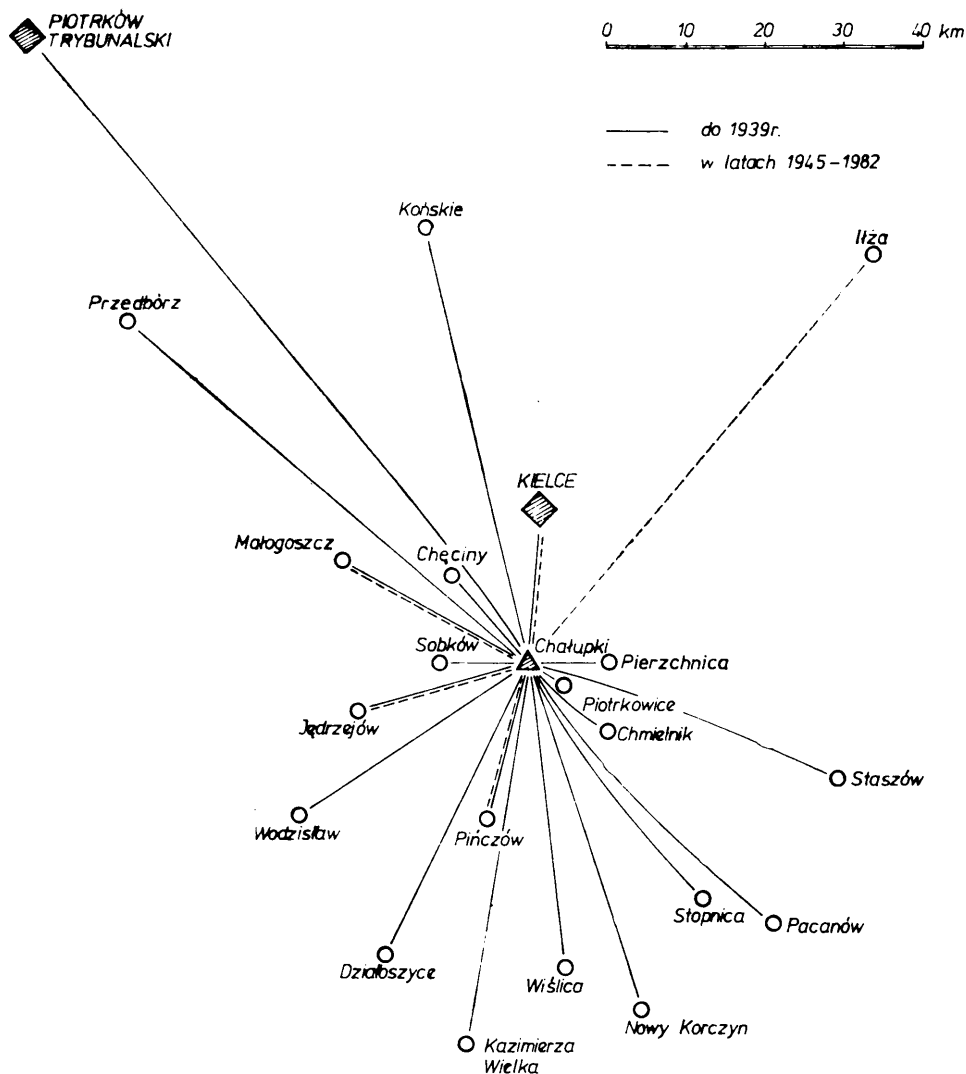
Na targ należało wyjechać przed świtem, żeby zająć dogodne miejsce na placu i wcześniej rozłożyć towar. Zdarzało się, iż opóźniano wyjazd konkurentom, zwłaszcza kupcom żydowskim, uciekając się do nieuczciwych sposobów, np. podcinano dyszle u wozów, robiono na drodze zasadzki w postaci maskowanych darni dołów tak, że się łamały osie i wywracały wozy. Namawiano do tego wyrostków pasących krowy koło drogi biegnącej wzdłuż łąki, w kierunku Pińczowa.

Zasadą sprzedaży było targowanie, podawano na początku wysoką cenę, żeby było z czego opuścić. Pierwszego kupującego należało przyciągnąć opuszczając z ceny, a szczególnie wtedy, jeśli miał *dobrą rękę*, co gwarantowało, że cały towar *szedł ręką* i wszystko prędko sprzedano. Jeśli pojawił się kupujący ze *złą ręką*, wtedy specjalnie podawano mu wysoką cenę, aby się go pozbyć, określając go *kupiec dupiec na zdechłe ryby*. Zasada dobrej i złej ręki przestrzegana była także przez handlarzy żydowskich.

Istniała też sprzedaż na odpustach. Uprawiała ją głównie Zofia Kos, która sama wyrabiając kropielniczki i gwizdki chodziła z nimi do Kielc, Jędrzejowa, Kij, Chomentowa, Łukowej, Brzezin, Piotrkowic i Lisowa, gdzie w urozyste święta kramy oblegała tłumnie okoliczna ludność. Na odpustach sprzedawali niekiedy zabawki Jan Armański i Władysław Kos, syn Jana.

Naczynia sprzedawano również w handlu domokrażnym. Przed 1939 r.

¹⁰⁰ Relacja przekazana przez Tomasza Gajdę.



Ryc. 21. Zasięg sprzedaży wyrobów: 1 — do 1939 r., 2 — 1945—1982.

trudniła się nim Anastazja Kuchna, znana jako Nastka Kuchnino oraz siostry Ułina Kozak (zm. w 1970 r.) i Balbina Kozak (1892—1981), które handel ten uprawiały do ostatnich lat życia. Brały one od garncarzy wybrakowane naczynia, ładowały je w zawiniątka z płachty, *zajdy*, i zbywały w handlu wymiennym bądź za pieniądze. Balbina Kozak chodziła jeszcze z garnczami w 1977 r., i czasem do pomocy brała dziesięcioletniego wnuka. W opinii mieszkańców okolicznych wsi handel przez nią uprawiany był już uważany za

formę żebractwa. Przed 1939 r. brał od garncarzy garnki także bezrolny Józef Sołtys ze Zbrzy, który robił miotły brzozone i razem z naczyniami nosił po wsiach. Nazywano go *garcorz*. Po 1945 r. uprawiał handel domokrężny Antoni Chodak z Chałupek; sprzedawał gołębie, psy, także garnki. Nazywano go *bingier*, znany był z tego, że kiedy siedł przez wieś, wołał bardzo głośno: *gorki, miski, abo nic!*

W czasie okupacji niemieckiej odbywały się targi w Kielcach, ale udawali się na nie tylko garncarze starsi, gdyż młodzi bali się łapanek. Garncarze jeździli wówczas także do Umianowic i Kij oraz innych wsi pod Pińczowem i tam zbywali naczynia. Po 1945 r. w Chałupkach masowo nabywali doniczki na kwiaty dwaj ogrodnicy z Kielc — Pańszczyk i Fidera. W ostatnim trzydziestoleciu na targi do Kielc przyjeżdżali: Józef Możdżyński, Stanisław Skuciński, Otylia Kozłowska i sporadycznie Jan Armański.

W okresie powojennym znaczna część wyrobów kupowana była na miejscu przez prywatnych nabywców. W latach 60. pewnego znaczenia nabrały nowe formy zbytu, jak kiermasze sztuki ludowej w Kazimierzu nad Wisłą i Nowej Słupi (ogólnopolska impreza „Dymarki Świętokrzyskie”), targi sztuki ludowej w Krakowie, Tatrzańska Jesień w Zakopanem, Cepeliady w Warszawie oraz liczne mniejsze kiermasze o zasięgu lokalnym. Uczestniczyli w nich Józef Głuszek, Jan Armański, Stanisław Armański i Stefan Sowiński.

UWAGI O SYTUACJI MATERIALNEJ GARNCARZY

Zagadnienie to niełatwe jest do omówienia, ponieważ wymaga szczegółowych badań określających wysokość wydatków związanych z uprawianiem garncarstwa, jak również precyzyjnego określenia zarobków i kosztów utrzymania. W okresie międzywojennym warunki bytowe garncarzy były wyjątkowo trudne. Gospodarstwa rolne, jakie posiadali, wskutek niskiej kultury uprawy nie dawały zabezpieczenia bytu. Brak zapasów żywności zmuszał garncarzy do pracy w zawodzie zimą za najniższą płacę, umożliwiającą egzystencję jedynie z dnia na dzień. Jak już wspomniano, wiele z zarobionych pieniędzy wydawano na wódkę. Zadłużenie u Żydów było tak nagminne, iż garncarze określają je jako *siedzenie u Żyda w kieszeni*. Kupcy żydowscy chętnie pożyczali pieniądze: *Żyd już pożyczał, a jeszcze glina była w ziemi, i garncarz przez cały rok dług oddawał*. Np. kiedy w 1935 r. Kazimierz Armański odwiózł do szpitala w Kielcach żonę z pięciorgiem dzieci chorych na tyfus (za furmankę dał woźnicy ostatnie pół metra żyta), musiał zwrócić się do Żyda Icka, właściciela garncarni w Chmielniku, o pożyczkę. Otrzymał 100 zł pod warunkiem, że Armański odda je w ciągu 10 tygodni, pracując u Icka cały ten czas za najniższą stawkę. Uzależnienie było tak daleko posunięte, że kiedy Kazimierz Armański miał możliwość sprzedać po korzystniejszej cenie swoje wyroby kupcowi polskiemu, Żyd zagroził mu, iż zastrzeżę dla siebie wyłączność skupu, w przeciwnym razie — zimą — kiedy Armański będzie szukał pracy, nie da mu zarobku. Józef Możdżyński zwrócił uwagę i na tę okoliczność, iż kupcy żydowscy ukrywali przed garncarzami fakt, że istnieją tzw. *sezony*, czyli okresy wiosną i latem, kiedy zbyt na naczynia jest największy i są wtedy najdroższe. Dopiero piśmienni garncarze sami jeżdżący na targi zyskiwali orientację w zagadnieniach rynku.

W najgorszej sytuacji materialnej byli ci garncarze, którzy nie posiadając

pieca lub pieniędzy na kupno opału sprzedawali wyroby surowe. Miejscowy handlarz Jan Iwański stawiał im warunki zapłaty według własnego uznania: *ile się musiał garcarz napracować, zanim garnki trafiły do Iwańskiego — zapłaci furmanke, glinę, ołów, drzewo, pomocnikom, ile sam wypracować — a Iwański wziął garnki gotowe! To i było takie uszczypliwe powiedzenie: garcorz się nie dorobi nicego!*¹⁰¹

Tak więc, mimo iż zbyt był dobry, np. około 1938 r. 14 fur garnków szło z Chałupek w każdy poniedziałek na targ, nie miało to żadnego wpływu na poprawę bytu materialnego garncarzy¹⁰². Orientację co do wysokości kosztów i wartości jednego wypału może dać poniższe zestawienie:

1899 r., dane według „Gazety Kieleckiej”, 1899, nr 103: „Do wypalania służą 3 piece we wsi, wynajmowane po 15 kop. za furę. Piec garnków po potrąceniu wydatków na drzewo i ołów daje na czysto dochodu 20 do 30 rubli”. W 1900 r. opłata za piec wynosiła 50 kop. („Gazeta Kielecka” 1900, nr 33).

1938 r., dane według informacji Jana Armańskiego

a) glina	10 zł
b) drewno (3 m ³ à 6 zł)	18 zł
c) ołów (30 kg)	24 zł
d) robocizna, mielenie i tarcie szkliwa	5 zł
e) robocizna (za 20 dniówek dla donajętych garncarzy po zł 4 za dniówkę)	80 zł
razem	137 zł
f) wartość gotowych naczyń z 1 wypału, tj. około 20 kop (około 1200 sztuk)	

1975 r., dane według informacji Jana Armańskiego

a) koszt gliny na 1 piec	1000 zł
b) koszt drewna, 3 m ³ po zł 135	400 zł
c) koszt szkliwa	200 zł
d) robocizna 20 dniówek po zł 200	4000 zł
razem	5600 zł
e) wartość wyprodukowanych naczyń z 1 wypału	10 000 zł

¹⁰¹ Informacja Józefa Możdżyńskiego; W 1935 r. na około 50 garncarzy blisko połowa z nich pozbawiona była własnego pieca.

¹⁰² Garncarze podkreślają, że brak im było pieniędzy na mięso, które powinni byli jeść, aby móc cały dzień pracować. Znana jest w związku z tym w okolicy kąśliwa anegdota: *garcarze muszo jeś miyso — niech nawet śmierdzi, byle ino gawędzina (mięso) była! Muso tyz mieć piniondze na wódke i pograjke*; Obecnie, jak stwierdza S. Sowiński: *kto garcarzem, to żyje, ale — jakby nie spółdzielnia, trzeba by innej pracy poszukać*.

ZAKOŃCZENIE

Na podstawie przeprowadzonych dotąd badań można stwierdzić, iż w ciągu ostatnich stu lat w Chałupkach pracowało ponad osiemdziesięciu garncarzy, z których około dziesięciu posiadało umiejętność formowania zabawek, kropielniczek, kapliczek, figur itp. Wśród kobiet współpracujących z garncarzami odnotowano dwanaście wyróżniających się bądź uzdolnieniami plastycznymi, bądź opanowaniem techniki toczenia. Odnotowano też dla tego okresu dwadzieścia cztery rody garncarskie, w tym — trzy czteropokoleniowe (Kowalscy, Sowa-Sowińscy, Sowińscy), siedem trzypokoleniowych (Armańscy, Ciopińscy, Głuszkowie, Kozłowsky, Królowie, Kuchnowie, Możdżyńscy), trzy dwupokoleniowe (Chodakowie, Sokołowsky, Turasowie). Najliczniej występują nazwiska reprezentujące garncarzy jednego pokolenia (Brzozowski, Gubała, Kaczor, Nowak, Pabian, Pierzak, Piwowarczyk, Skuciński, Wieczorek i Wojsa). Niektórzy — przez matki — wykazują bliskie spokrewnienie z garncarskimi rodami (Nowak, Wieczorek, Wojsa).

Poczynione obserwacje zdają się wskazywać, iż elementy twórcze wniosła do Chałupek grupa garncarzy napływowych, zwłaszcza lepiej przygotowanych do zawodu rzemieślników z Pierzchnicy.

Chałupki obok Rędocina w Koneckiem są jednym z ciekawszych, większych wiejskich ośrodków garncarskich w województwie kieleckim. W okresie II Rzeczypospolitej, w przeciwieństwie do Ilży, ośrodka garncarskiego cieszącego się znacznym zainteresowaniem Towarzystwa Popierania Przemysłu Ludowego, działały w całkowitym odosobnieniu i zaniedbaniu. Jednakże próby zorganizowania tam komórki związkowej mającej na celu obronę niezależności garncarzy, wobec braku z ich strony zainteresowania spowodowanego niskim poziomem oświaty, nie zostały zrealizowane. Objęcie przez państwo po II wojnie światowej mecenatu nad ludowym rękodziełem, stworzenie wokół niego klimatu uznania oraz powołanie Cepelii organizującej wyrob i zbyt nawet na odległe rynki świata zdecydowało o przetrwaniu w Chałupkach form garncarstwa zaspokajającego rynek miejski. Wymogi i oczekiwania miejskiego nabywcy spowodowały, iż pole do działania mieli tylko ci garncarze, którzy wykazywali uzdolnienia artystyczne i którzy podjęli się wykonywania zminiaturyzowanych naczyń na rynek pamiątkarski. Najbardziej uzdolnieni garncarze (jest ich czterech) uzyskali status artysty ludowego, inni — o niewielkich kwalifikacjach — pozostali przy wyrobie doniczek na kwiaty, traktując go jako możliwość dodatkowego zarobku w gospodarstwie rolnym.

Mimo zastosowania udogodnień w technologii, brak jest zainteresowania tym zawodem wśród młodego pokolenia nawet w rodzinach garncarskich. W przeszłości pogardzany, oceniany jest jako trudny, uciążliwy, narażający na ryzyko. Praca w nim jest niewymierna i niezdrowa (zatrucie ołowiem, reumatyzm). Wyczerpanie pokładów gliny na miejscu, konieczność jej sprowadzania i wysoka cena odstręcają dodatkowo od kontynuowania rękodziela. Młodzież w przeciwieństwie do Rędocina — gdzie obserwuje się zainteresowanie produkcją garncarską, poszukuje pracy w przemyśle. Fakty te prowadzą do zamierania garncarstwa w Chałupkach.

Przedstawiony rys monograficzny nie wyczerpuje problematyki garncarstwa w Chałupkach. W przyszłości należy głębiej zanalizować warunki ma-

terialne garncarzy, nakreślić szerzej życie społeczności garncarskiej i towarzyszący mu folklor, omówić stosunek do zawodu i warunki jego uprawiania w ostatnim czterdziestoleciu. Szczegółowego omówienia domaga się także twórczość plastyczna chałupczańskiego ośrodka ¹⁰³.



¹⁰³ W katedrze etnografii Uniwersytetu Warszawskiego przygotowywana jest praca dyplomowa na temat rozwoju ceramiki figuralnej w Chałupkach.

ANEKS

LOCEGO SIE TŁUKO WYROBY Z GLINY

Jednego razu, w niedzielę albo jakieś wiekx święto, Jezus¹ był w katedrze w Jerozolimie na odpuszcie. Wychodzi se po msy święty i patrzy — a tu kramarze żydowskie aż w babińcu poustawiały stoliki i sprzedają ludziom cacka lo dzieci... Takie jak u nas — gwizdki, corecki, dwojocki, ptocki i kogutki. To wszycko było z gliny i nie tukało sie, było mocne jak blasane. Pon Jezus był bardzo dobry i litościwy, nikogo nie łobrazil i nic złego nie zrobił, ale wtencos bardzo sie zgniwoł! Wrócił sie do zokrystyji i powiada do kościelnego: dejno jakiego kija albo pasa! Ty nic nie widzisz, co sie dzieje w swiotyni? Ze tam cały jarmak? Kościelny doł mu pasa skórzanego...

Pon Jezus wysed do tych handlorzy i jak nie wrzósnie: pos... zbóje i osukońce z domu Bozego! Co wyśta zrobiły — bazary w k... Jak zacon loć tym pasem gdzie popadło, po łbach, po grzbietach i...cach! A uny — jak sie zebraty na nogi — kazdy za swój stolik! Zrob... rzask i zamisanie, a Jezus loł tym pasem bez litości. Stoliki zacon wy... przed kościół ino skorupy fruwały w powietrzu. I wtencos powiedział do nich: łod tego casu te cacka z gliny i inne nocynia bedo się tukały, bedo kruche. I tak sie stało — ten towar jes słaby do dnia dzisiejszego. Moze tak jes dobrze, bo jakby sie gorke gliniane nie tukały, to my garcorze bymy zmarnieli tak, jak to w starodowny śpiwce:

zeby nie te gorke, dunica i miska,
nimioł-by ten garcorz włożyć co do pyska,
ale ze te gorke tukało sie i bijo,
to garcorze jedzo i gorzole pijo

Tego wszyckiego nima w ksiozkach świętych, ale starzy ludzie byli modrzy i uni to opowiadali. Mnie opowiadał mój nieboscyk dziadek — niech mu ta Pon Bóg do nieba i grzychów nie pamieto, bo to był dobry garcorz i uciwy cowiek.

(Przekazał Władysław Sowa, ur. 1885 r., Archiwum Działu Etnografii Muzeum Narodowego w Kielcach, nr inw. 1304)

UROKI

Ciekawe i prowdziwe rzeczy opowiadał dziadek i inse starze ludzie... Jak wiadomo, to te nase gorke som słabym i kruchym towarem. Garcorz duza trudu musi przejść, zacym te nocynia gliniane wyńdo gotowe na sprzedoj. Jak nocynie jes gotowe i stoi na kregu, to sie trzesie jak galoreta. Moze sie zepsuć. Jak się susy i przenosi na deskach do pieca, grozi na kozdym kroku zepsucie. Jak schno w chołpie albo na dworze, to tyz niepewne. W piecu tyz mogo sie nie udać — niedopolo sie albo przepolo, i tak w koło. Nawet jak garcorz przewozi na jarmak, tyz się napsuje i narobi skorup. Trza strasnie uwozać i prosić Boga o pumoc.

Od uroków i urzeknieć można się ustrzec, ale trzeba wiedzieć jak! Stary Marcin Kos mówił: Pamitojta, jak wróna przelatuje i krocie strasliwym głosem, to nieszczęście pewne wróży — z gorkami będzie źle... Ale jest na to sposób: jak tako wróna będzie lecieć nad wami i drzyć pysk kra — kra, strach — strach, to wtencos trzeba spluwać przed siebie i głośno powiedzieć „zebyś się rozdarła od dupy do gardła!” Gadzina mo wech i cuja. Tako wróna przestaje się drzyć „strach-strach”, okroży naokoło budynki i opado za stodołom abo na gnoju, tam kaj się ludzie załatwiają. Spoziro przekrzywając lebek roz w lewo, roz w prawo i woła „kołac-kołac-kołac!” Niby to widzi płaciek i zwołuje koleżanki na pocestonek.

Są też i ludzie o niedobrych oczach... jak sporzi na co, to zaro urzeknie. Jak przyjdzie taki do garcarni, jak się gorki susy abo poli, i sporzi, a nie pokwoli Boga, to trzeba spluć trzy razy za siebie i sepnąć: „na psa urok”. Jak się układa w piecu drzewo do rozpolki, trzeba pirse lupecki położyć na krzyż żeby djabeł nimiał dostępu, i nie pożdziroł skliw. Prócz tego stare garcorze to kropiły piec i gorki przed wypolem świconom wodom. Jak leżało drzewo do polinio na kupce w garcarni i kto niekcocy przelizie przez nie, to dobry garcorz wyrzuci to drzewo i nie poli nim w piecu, bo ogień będzie przelazł między gorkami i nie wypoli je.

(Przekazał Władysław Sowa, ur. 1885 r., Archiwum Działu Etnografii Muzeum Narodowego w Kielcach, nr inw. 1305)

CÓRKA GARCARZA

Jednego razu sed se Pon Jezus przez wieś tako, jak nase Chołpki, bo tam też było dużo Żydów i garcorzy. Patrzy Jezus, a tu za wsio — na pasterniku, stoi gromada Żydów nad cymś i głośno śwargoco. Podchodzi, patrzy, a tu Żydziory trzymają w łapach takie strasne kaminie i wymierzają się na młodo dziewczynę katoliczkę, której na imię było Magdalena. Była córką bidnego garcorza. Pon Jezus jak nie wrzośnie: Zatrzymać się, nie frygojta te kaminie na nio! Wy meclniki, wy zbóje, za co chceta jo ukaminować, co una waju winna? A uny na to: to je grzyśnica, bałamuci naszych chłopaków i grzysy z nimi. Jes u nos taki zwycój, że trzeba tako zabić kaminiami lo przykładu insym...

A Pon Jezus odrazu im w ocy powiedział: Chto je grzysny, to jo dobrze wim, bo jezdem Bogiem. Wyśta bez winy? Zoden z was nic nimo na sumieniu — powiedzta? Jak tu między wami jest który bez grzechu, niech pirsy polnie w nio kaminie! Zawstydziły się parsywece, a to osukańce, handlorze, krwiopijce. Kozdy Żyd musiał roz na dzień osukać katolika. Sporziały pogany spode łba ślipiami na Pana Jezusa i chcąc niechcąc po frygały kamiory na zimie i odesty jak niepysne wilki od niewinnego jagniecia. Zoden skurczybyk nie odwoził się pirsy podnieś kamień w Święto Magdaliny — bo to una była. Uny miały na nio oko, chciały z ni krwi utoczyć na mace za to, bo jej cięć nie kciół sprzedawać gorków. Nie lubiło Żydziórów, wołało handlować z katolikami.

U nos też ludzie koralili dziwki, jak się która skożacyła, ale nie zabijali. Downi to tako zwiozali powrósłami, włożyli na fure w drabinach i wywieźli za wieś, gdzie zrzucili z furi jak kupe gnoju. Jak wieźli przez wieś ciolkami,

*to ludzie wychodzili na droge, sydzili z taki, wytykali palcami i pluli na nio.
Bo jak tego nie dokonali, to pierony były we wieś i cesto sie polilo. Dopiro
jak złajdacońo dziwke wywieźli ze wsi z hańbom, to pierony nie trzaskały.
To prowda, downi tak było.*

(Przekazał Władysław Sowa, jw. nr inw. 1303)

PRZYŚPIEWKI

*Te garcarskie Chołpki to bardzo bidno wieś,
Zeby nie te gory, nie byłoby co jeś.
Garcorze chołpcany zza ty rzyki Nidy,
Róbta fajne gorki, nie zaznota bidy.
Nie zaznota bidy, nie zaznota nedzy,
Bedzieta jak skorup tyla mieć piniedzy.
A ten garcorz z Chołpek mo forszy jak maku,
Sprzedoł wcoraj gorcki w Kielcach na jarmaku.
Garcorz jo se garcorz z dziada i pradziada,
Bede robił gorcki, niek jak kto kce gada.
Te gorcki gliniane to jest towar słaby,
Ze sie łatwo tłuko, narzekajo baby.
Łod Chołpek garcarskich brzydszy wioski nima,
Wsedy pełno skorup, w kozdym kocie glina.
W chołpie tyż jest glina i ławy z kregami,
Pod powałą dechy jeno z garcynami.
Jak jako niezgoda między garcorzami,
To wtedy sie bijo temi skorupami.
W Debski Woli grajo, a na Chołpkach słychać,
To wtedy garcorki kco z zolu pozdychać.*

(Przekazała Maria Cieślukiewicz z Chałupek, ur. ok. 1888 r., Archiwum Działu
Etnografii Muzeum Narodowego w Kielcach, nr inw. 1307)

*Garcorze chołpcańskie majo rzodko mine,
W lecie robio gorki, w zimie kopio glinę.
Od chłopoka z Chołpek śmierdzi śkliwo, glina,
Za niego nie pódzie z inszy wsi dziewczyna.
Kobita garcorza bardzo niesceśliwo,
Bo w dzień susy gorki, w nocy mele śkliwo.
Jak wysusy gorki, to je potym poli,
Doś ze śmierdzi śkliwe, to sie jesce smoli.
Chłopoka garcorza nie kco inse dziwki,
A boby im robił na tytku pokrywki.
Garcorze skorupy, duza wos na świecie,
Płyńie woda strugom, to z nią popłyniecie.
Garcorze chłipiorze, w Debski Woli ślachta,
Na brzuchu w fartuchu, to jak zgrzebno płachta.*

*Łód jeden wiosecki, do drugi wiosecki,
Chodzo se z gorkami z Chołpek garcorecki.
Jednemu dwojoki, drugiemu dunice,
Nimocie piniedzy, to dejcie psenice.
Na bazarach w Kielcach miały plac garcorki,
Sprzedawały babom te gliniane gorki.
W Kielcach na bazarach sprzedaje garcyny,
Nimo reśty wydać, to dodaje gliny.*

(Przekazała Karolina Kos z Chałupek, ur. około 1880 r., Archiwum Działu Etnografii Muzeum Narodowego w Kielcach, nr inw. 1306). Wszystkie teksty gwarowe pochodzą z zapisu Tomasza Gajdy.

ГОНЧАРНЫЙ ЦЕНТР В ХАЛУПКАХ

Работа характеризует развитие центра со времен перелома XIX/XX в. до 1981 г. Деревня Халупки расположена в 20 км на юг от Кельц. В начале 80-тых годов XVIII века она насчитывала ок. 14 домов. По тогдашним донесениям в ней проживали одни гончары, снабжающие посудой ближайшую округу. Деревня принадлежала к частному имению Моравица до 1864 г., то есть до момента отмены крепостного права. До этого времени гончары были обязаны поставлять, как дань, определенное количество посуды владельцу усадьбы.

В Халупках не было цеховой организации. Профессия гончара передавалась чаще всего по наследству. Ими были прежде всего неимущие и бедные крестьяне, а также некоторые женщины, овладевшие техникой izdelki посуды. Основой существующих мастерских стал совместный труд всей семьи, в особенности помощь жены, так как браки заключались в основном между семьями гончаров. Около 1900 г. здесь было 45 гончаров, в годы 1920—1939 их работало ок. 50, а в 1981 г. — 12 человек.

Глина добывалась из залежей вблизи Халупок, а когда они исчерпались, с 1974 г. её доставляли при помощи автомашин из-под Лагова (расстояние свыше 30 км) и по железной дороге из окрестностей Вроцлава (ок. 300 км). В середине XIX в. вошел в применение двухдисковый гончарный круг с подвижной осью, к которому приспособили ок. 1970 г. электромотор. Находящаяся здесь гончарная печь более нового типа, с вертикальной тягой и горизонтальной решеткой, отделяющей топку от камеры для посуды куполообразно законченной сверху. Прежде эти купола делались из глиняной посуды на глиняном растворе. В 50-ые годы текущего века печь модернизировали и добавили к ней трубы, она застроена со всех сторон с помещением на мастерскую и склад изделий. Количество обжигов в году колеблется от 6 до 8.

В Халупках изготавливалась преимущественно простая посуда, употребляемая в обычной деревенской жизни: горшки с одним или двумя ушками вместительности от 0,5 до 10 литров для молока и молочных продуктов, кувшины для заправки борща, горшки, соединенные ручкой для доставки обеда работникам в поле, миски разной величины, лейки и большое количество цветочных горшков. Изготавливались также игрушки — свистки, кропильницы и фигурки культового предназначения. Для покрытия их поверхности употреблялась оловянная глазурь, чаще всего бесцветная, а если окрашенная, то окисями железа, меди и марганца, или же для этой цели использовался перемолотый шлак из железоплавильной печи и красноватые камни с окрестных полей.

После II мировой войны продукция украшенной посуды, игрушек и фигурок начала возрождаться благодаря поддержке, оказываемой государством народному кустарному промыслу. Халупки стали широко известны благодаря деятельности одаренного гончара Юзефа Глушка (род. 1905 г.), который делал прекрасные кувшины, украшенные барельефным орнаментом и тиснеными штампами, а также пластическими волути, которыми облеплено ухо кувшина. Другими известными гончарами являются Ян Арманский (род. 1921 г.), Станислав Арманский (род. 1926 г.), Стефан Совинский (род. 1921 г.) и Ельжбета Климчак (род. 1957 г.).

Несмотря на облегчение технологической обработки глины в наши времена, молодое поколение не проявляет интереса к профессии гончара. Мы наблюдаем в последнее время процесс замирания гончарного ремесла.

POTTERY CENTRE AT THE VILLAGE OF CHAŁUPKI

The article outlines the development of the pottery centre from the turn of the 19th century until the year 1981. The village of Chałupki is situated 20 km south of Kielce. Early in the 1780's it consisted of 14 cottages. According to the contemporary source it was then inhabited only by potters who supplied earthenware to the closest neighbourhood. The village belonged to the private estate Morawica until 1864, i.e. the time of abolishment of villein service. Until that time potters had been obliged to give a definite number of pots to the manor — as a levy. There was no guild organization in the village. The profession of a potter was inherited from father to son as a rule. It was usually carried on by rural workers with no or little farmland of their own. Also a few women mastered the potter's craft. The basis of the existence of a workshop was organized family labour, in particular — the wife's assistance. Therefore, marriages were organized between potters' families. About the year 1900, the number of potters was 45, in the years between 1920—1939—50 and in 1981—12.

Clay was excavated from deposits near the village of Chałupki and after their depletion, since 1974 it has been brought by trucks from the vicinity of Łagów (over 30 km of distance) and by rail from the vicinity of Wrocław (about 300 km). Since the mid-19th century potters have been using a two-disc wheel with a revolving axis. Electrical drive was installed about 1970. The potter's kiln is a more recent type with a vertical fire draught, a horizontal grate separating the furnace from the pot chamber and a semispherical top. The older vaults were made of clay pots on clay mortar. In the 1950's, the kilns were modernized and provided with a chimney. They are situated in a building which houses a workshop and a storeroom. The number of kilnings during a year is 6—8.

Simple earthenware necessary for the household was manufactured in the village: pots with one or two handles of capacity 1/2 to 10 litres for milk and its products, jugs for souring borsch, double and triple-pots to carry out meals for peasants working in fields, bowls and basins of different sizes, watering cans and flower-pots in great quantities. Toys were also produced; mainly whistles, also holy water basins and worship clay figures. Lead glaze, mostly colourless, was used. Sometimes it was dyed with manganese and copper oxides (battery manganese), or with ground slag and reddish stone found in the neighbouring fields.

After World War II the manufacture of decorative earthenware (toys and figures) was gradually revived due to sponsoring of folk handicraft by the State. Chałupki became widely known thanks to the works of a talented potter — Józef Głuszek (born in 1905), who makes beautifully-shaped jugs with engraved and impressed ornamentation and plastic scrolls glued around the handles. Other well-known potters are: Jan Armański (born in 1921), Stanisław Armański (born in 1926), Stefan Sowiński (born in 1921) and Elżbieta Klimczak (born in 1957).

In spite of improvements in the technology of clay processing the young generation is not interested in pursuing a potter's craft. In recent years pottery has been declining.